ROK II. WRZESIEŃ 1928. NUMER IX.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM
PRACY SPOŁECZNEJ I OPIEKI NAD DZIECKIEM.

WYDAJE: CENTR. KOMITET OPIEKI NAD ŻYD. SIEROTAMI WE LWOWIE
Redaguje Komitet ◆ Redaktor nacz. i odpow.: Dr. Józef Kohn
Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Mickiewicza l. 4. Telefon Nr. 36-06.

Żydowska Gmina Wyznaniowa a opieka społeczna.

Kilkakrotnie z tego miejsca podnoszono, że Gminy polityczne nie spełniają swych zobowiązań wobec ludności żydowskiej a w szczególności wobec sieroty żydowskiej a to mimo obowiązujących obecnie ustaw o opiece społecznej. Podkreślano również, że w interesie i w obronie sieroty żydowskiej trzeba będzie przystąpić do walki o realizację przysługującego jej prawa.

Nie omawiano jednakowoż dotychczas roli Żydowskiej Gminy Wyznaniowej w tej sprawie.

Dawniejsza Galicja może pochlubić się tem, iż obowiązujące dotychczas przepisy organizacyjne nie krępowały w niczem swobody ruchów Gmin Wyznaniowych. Szeroko zakrojone statuty tych Gmin pozwalały tymże na bardzo szeroką gestję. Zależnie od działalności, od przełożeństwa mogły one przemienić się na instytucje reprezentujące całe Żydostwo na zewnątrz.

Zajmijmy się bliżej działalnością największej Gminy Wyznaniowej w tej połaci kraju, a mianowicie lwowskiej.

Pod względem opieki nad dzieckiem i nad sierotą zdziałała Żydowska Gmina Wyznaniowa przed wybuchem wojny światowej bardzo dużo i można tę działalność Gminy jedynie z wdzięcznością i z podziwem wspominać.

Gmina Wyznaniowa założyła 7-io klasową szkołę im. Kohna, aby dać młodzieży żydowskiej możność uczenia się we własnej szkole.

Kształcącej się niezamożnej młodzieży dostarczano głównie w porze zimowej obiadów. Młodzieży tej z początkiem zimy dostarczano odzieży, bielizny i obuwia. Dla tej młodzieży urządzono wypożyczalnię książek, a z początkiem roku szkolnego setki kształcącej się młodzieży dostawały książki i utensylja szkolne.

Dla sierót urządzono zakład mogący pomieścić 100 dzieci. Jak z aktów zakładowych skonstatować można, Gmina i założyciele starali się urządzić zakład wedle podówczas najnowocześniejszych zasad.

Z początku musiała Gmina Wyznaniowa sama pokrywać wszelkie koszta połączone z opieką nad młodzieżą i dziatwą żydowską.

Polityczna Gmina m. Lwowa stała na stanowisku bardzo dla siebie wygodnem, że nie jest obowiązaną do pokrycia potrzeb społecznych lwowskich Żydów, ileże Gmina Wyznaniowa pobiera odrębny podatek domestykalny.

Przez długie lata prowadziła Gmina wyznaniowa walkę z tem niesłusznem i Żydów wielce krzywdzącem stanowiskiem. Po wieloletnich walkach udało się wreszcie za prezesury błp. Dra Byka uzyskać pierwszą większą kwotę na cele społeczno-żydowskie i od tego czasu wstawiano do budżetu co roku pewną kwotę, którą Magistrat m. Lwowa przekazywał Gminie wyznaniowej na częściowe pokrycie wydatków opieki nad ubogimi i sierotami.

Nie tu jest miejsce wykazywać jak to stale odnośne cyfry „kostniały" i jakich trzeba było walk, by uzyskać większe na te cele dotacje ze strony Magistratu m. Lwowa.

Gdy wprowadzono podatek od widowisk zawarty został formalny wprost układ między Magistratem z jednej a Gminą Wyznaniową z drugiej strony. W pierwszym budżecie Gminy m. Lwowa, w którym przewidziany jest pobór tego podatku, partycypuje Gmina Wyznaniowa w 1/3 części w dochodach z tego źródła. Przy układaniu tego pierwszego budżetu domagała się Gmina Wyznaniowa odpowiedniego udziału w dochodach z tego podatku, aby sobie w ten sposób umożliwić należyte spełnianie ciążących na Gminie Wyznaniowej obowiązków wobec wzrastającej z dnia na dzień liczby ubogich żydowskich.

W tymże budżecie przyjęto, iż ludność żydowska stanowi 33% ludności, że zatem należy jej się conajmniej w tym stosunku odpowiednia kwota na opędzenie wydatków połączonych z opieką nad biednymi i t. d.

Zrobiono zatem przy pertraktacjach nad tym pierwszym budżetem wyłom w dotychczasowym systemie skostniałych cyfr. Niestety pozostało to tylko przy pierwszej próbie, albowiem w następnych budżetach nie uwzględniano już wcale ani stosunku ludności, ani wzrostu potrzeb i przyznawano teoretycznie Gminie Wyznaniowej te same kwoty co w pierwszym budżecie, przyczem bardzo często Gmina polityczna i tych kwot Gminie Wyznaniowej nie wypłacała.

Nie dziw więc, że w czasie wojny światowej i w późniejszych latach Gmina Wyznaniowa w zupełności zaprzestała swojej dawniejszej działalności.

Opieka nad dzieckiem prawie w zupełności ustała. Pozostał jedynie zakład sierót, który wobec ogromu nieszczęść i wzrastającej z dnia na dzień nędzy, wobec ogromnej ilości sierót absolutnie nie mógł wystarczyć. Ustała opieka nad młodzieżą szkolną. Ustała wogóle opieka nad dzieckiem żydowskiem.

Gmina Wyznaniowa dała sobie zabrać inicjatywę w sprawie opieki nad dzieckiem i wogóle tak się zachowywała, jakby jej ta sprawa wcale nie obchodziła.

Dopiero z nastaniem nowych rządów, przed około 4 laty, dopiero, gdy weszli do Gminy ,,nowi" ludzie, stosunki zaczęły się poprawiać. Ustało owo stanowisko negatywne. Gmina zaczęła pojedynczym instytucjom opiekującym się młodzieżą i sierotą żydowską przyznawać mniejsze lub większe subwencje, zaczęła interesować się powyższą sprawą, podejmywać pewne porzucone w czasach wojny zadania.

Po dzień dzisiejszy nie objęła jednak Gmina całej dawnej działalności i nie wyszła z ram rezerwy.

Podczas gdy przed wojną inicjatywa leżała w ręku Gminy i była ona w stanie objąć całokształt akcji, to obecnie Gmina stała się jedynie instytucją subwencjonującą, która jednakowoż sama żadnej nie ma inicjatywy i nie zna też całokształtu sprawy.

Poza sierotami wychowującemi się w gminnym zakładzie jest we Lwowie około 900 sierót, z których ponad 400 znajduje się w opiece pozazakładowej, reszta zaś w opiece zakładowej.

Sieroty te wychowywane są przez instytucje podlegające Komitetowi Centralnemu. O sposobie wychowywania tych dzieci decydują prywatne komitety, przyczem decydujący głos ma Komitet Centralny.

Komitet ten znajduje się obecnie w bardzo ciężkiem położeniu, albowiem ustały zapomogi Żydostwa amerykańskiego,

a ze strony Gmin politycznych mimo obowiązujących ustaw nie uzyskano należnej pomocy.

Młodzież wychowująca się we Lwowie ma prawo żądać od Żydowskiej Gminy Wyznaniowej, by w pierwszym rzędzie ona zajęła się jej losem. Komitet Centralny i podległe mu stowarzyszenia są instytucjami prywatnemi, które dziś istnieją a jutro mogą wogóle nie istnieć. Nie wolno zatem największej Gminie Wyznaniowej zdać na prywatne instytucje całego ciężaru wychowywania młodzieży i troski o jej byt. Gmina wyznaniowa powinna podjąć inicjatywę i stanąć jeśli już nie na czele, to przynajmniej obok powstałych w czasie wojny i po wojnie instytucji i łącznie z niemi załatwić sprawę opieki nad dzieckiem.

W pierwszym rzędzie jest Gmina Wyznaniowa i legitymowaną i obowiązaną do podjęcia walki wobec politycznej Gminy o wydobycie tych subwencyj, które się tej młodzieży należą. Nie wolno Gminie Wyznaniowej stanąć na stanowisku, że sprawa ta jest tylko sporną kwestją między Komitetem Centralnym z jednej a Magistratem z drugiej strony. Gmina Wyznaniowa obowiązaną jest zająć się każdą żydowską sprawą. Nie może jej być obojętnem, czy owych 900 sierót dziś poważnie zagrożonych w swem dalszem wychowywaniu, w swym dalszym bycie z powodu ustania pomocy J. D. C. znajdzie się nagle na bruku bez żadnej pomocy. Gminie wyznaniowej nie może być obojętnem, czy jakiejś żydowskiej instytucji dzieje się krzywda. Gminie wyznaniowej nie może być obojętnem, czy wobec ludności żydowskiej stosuje się należycie obowiązujące przepisy ustawowe czy też nie.

Obecnie zagrożonym jest byt 900 sierót żydowskich. Nie w tem jednak leży cała groza sytuacji, ile raczej w tem, że zagrożonym jest poważnie byt całego szeregu instytucji społecznych, które w czasie wojny i po niej dla młodzieży sierocej powstały, które już wychowały jedno pokolenie sierót i dziś stanowią fundament i rdzeń prawdziwej pracy społecznej dla przyszłych pokoleń dziatwy i młodzieży żydowskiej.

Jak już bowiem wielokrotnie z tego miejsca wskazywano, miała i ma akcja sieroca to do siebie, że stwarzała najrozmaitsze instytucje, które już to przemieniły się, już też powoli przemieniają się na instytucje ogólnej użyteczności. Nie może Gmina Wyznaniowa, której młodzież korzysta i korzystać będzie z tych wszystkich instytucji, pozwolić, aby choć jedna z nich została zwiniętą, aby choćby jedna z nich się załamała.

Gmina Wyznaniowa obowiązaną jest zatem objąć kierownictwo we walce o realizację obowiązujących ustaw w stosunku do młodzieży żydowskiej, o wywalczenie dla tej młodzieży należnych jej subwencji.

Gmina Wyznaniowa powinna brać aktywniejszy udział we wszystkich zamierzeniach i czynnościach istniejących we Lwowie instytucji zajmujących się opieką nad młodzieżą żydowską.

Hasłem nowej Gminy powinno być stworzenie przy współpracy istniejących instytucji opiekujących się młodzieżą żydowską „Jugendschutzamtu" na wzór instytucji takiej istniejącej przy Gminie wiedeńskiej.

Przed wojną stała Gmina przynajmniej w dziedzinie opieki nad młodzieżą na wysokości zadania. Wojna tę świetną tradycję przerwała. Z końcem roku 1924 rozpoczęła Gmina wznawiać swoje dawniejsze agendy. W interesie sprawy życzyćby sobie należało, aby hasła głoszone przez najrozmaitsze stronnictwa, ubiegające się o mandaty do Gminy Wyznaniowej, a tyczące się opieki nad dzieckiem żydowskiem, zostały choćby w skromnej mierze zrealizowane. Od słów należałoby przystąpić do czynów, a pierwszym czynem powinno być objęcie obrony sieroty żydowskiej zagrożonej w swym bycie z powodu ustania pomocy J. D. C.

Dr. Maks Schaff.

U progu nowego roku.

Skończyły się ferje szkolne. Izby szkolne znów rozbrzmiewają gwarem wesołych głosów dziecięcych, do warsztatów i szkół zawodowych wróciła młodzież po krótkim wypoczynku, by jąć się dalszej pracy, by dalej się kształcić.

Wraz z powrotem młodzieży odżyły ze zdwojoną siłą dawne problemy, które przez czas ferji jak gdyby przycichły, usunęły się na plan drugi, ustępując miejsca najaktualniejszemu problemowi sezonowemu, tj. akcji kolonji letnich dla młodzieży.

Obecnie stanęliśmy u progu nowego roku pracy, nowego okresu walki o młodzież, o przyszłość narodu.

Ferje szkolne, które dla jednych dzieci były źródłem nie kończącej się uciechy, wytchnieniem i radością, dla innych były okresem ciężkich trosk, okresem, kiedy oko najchętniej się przymyka, by nie być zmuszonem patrzeć wciąż w przy-

szłość, która leży przed nami pełna zagadek, pełna obaw, czarna, bo nieznana.

Gdzieś tam we wsi, czy w małej mieścinie chłopiec żydowski, czy dziewczyna ukończywszy szkołę powszechną zamiast z pieśnią radosną na ustach iść na spotkanie życia — jak to czynią dzieci innych, szczęśliwszych narodów — szukają i znaleźć nie mogą przystani, nie mogą znaleźć nawet wątłej łodzi, któraby im mogła posłużyć za ostoję w czekającej ich ciężkiej przeprawie przez burzliwy ocean życia.

Osobom odpowiedzialnym za los powierzonych ich pieczy sierót i dzieci opuszczonych, czy to w zakładach, czy też w opiece prywatnej, ta sama ciężka troska, troska rodzicielska, częstokroć spędza sen z powiek: dokąd skierować młodzież, która przebyła już mniej lub więcej szczęśliwie pierwszy etap swego dzieciństwa, jakim sposobem i w jaką broń uzbroić ją do czekającej ją ciężkiej walki o byt?

I stąd rosnący z dnia na dzień stos podań i pism błagalnych do Komitetu Centralnego o wzięcie poszczególnych jednostek w opiekę i umożliwienie im dalszego kształcenia się w większem centrum. Stąd owo rozważanie w Komitecie Centralnym każdej sprawy po 10 i po 100 razy zanim się przydzieli tych parę wolnych miejsc, któremi Komitet dla tych celów z początkiem roku szkolnego dysponuje. Nieliczna tylko garstka rzec można — wybrańców otrzymuje przychylną odpowiedź. Dla reszty mamy niestety tylko stereotypową formułkę: „z powodu braku miejsca...“

Lecz pęd do życia przejawiający się właśnie w tym nie dającym się zahamować, instynktowym pędzie do kształcenia się i pracy jest silniejszy. Gdy się tylko rozpocznie nauka zaczynają zjawiać się w biurze Komitetu Centralnego ci, którym odmówiono miejsca; zgłaszają przyjazd swój do Lwowa, nie tracąc już wielu słów, lecz miemem spojrzeniem prosząc o pomoc. Pomoc tę należy im dać, nie wolno im jej odmówić, bo postępowaniem swem dowiedli właśnie, że żyje w nich niespożyta energja i, że są to jednostki, których społeczeństwo z pewnością nigdy się nie powstydzi.

Otóż właśnie obmyślenie sposobów i stworzenie możliwości pomocy dla takich jednostek z pośród młodzieży naszej — a liczba ich legjon — jest najaktualniejszym problemem, na który napotykamy u progu nowego roku pracy. Zabezpieczenie dla narodu tych bezcennych sił i sum energji, które drzemią w tych rwących się do życia i pracy, młodych chłopcach i dziewczętach, jest, kto wie czy nie najważniejszym problemem, od którego zależy przebudowa naszej struktury

gospodarczej i znormalizowanie naszego bytu narodowego. Hasłem bowiem przewarstwowienia społecznego Żydowstwa żongluje się już od tak dawna, z tak różnych stron i przy tylu różnych okazjach, gdzie idzie o zdobycie tego lub owego mandatu, czy stanowiska; było ono i jest wypisane na tylu różnych sztandarach, że zdaje się, iż ogół zaczął już tę kwestję trochę bagatelizować. Rzucanie bowiem pięknych haseł i strojenie się przy okazjach w cudze piórka nie zdoła przekonać ogółu narodu o tem, że tu idzie rzeczywiście o życie i nie zdoła wytworzyć w narodzie tej sumy energji, jaka jest potrzebną by takie haslo rzucone w masy przeoblekło się rzeczywiście w potężny czyn narodowy.

Ta młodzież, o której powyżej była mowa, ci chłopcy i te dziewczęta, które wiedzione nieprzepartą żądzą pracy, w dążeniu ku niej łamią wszelkie przeszkody i nie zważając na grożący im głód i nędzę, dążą do upragnionej nauki pracy produktywnej, dla siebie i dla innych, ta młodzież to są właśnie aktywni pionierzy idei przewarstwowienia, a stworzenie tym pionierom możności pracy jest pierwszorzędnej wagi problemem społecznym.

Kto z tych, którzy głoszą publicznie hasło przewarstwowienia zajął się dotychczas rozwiązaniem tego problemu?

Centralny Komitet sierocy może problemowi temu poświęcić tylko tyle uwagi, o ile on dotyczy sierót, a i tu trzeba uwzględnić, że jest to tylko jeden z licznych problemów, które akcja opiekuńcza nad sierotami w sobie mieści. Związek dla szerzenia kształcenia zawodowego bardzo intenzywnie wprawdzie pracuje na tem polu, poświęca jednakowoż główną uwagę szkolnictwu zawodowemu i ani w przybliżeniu nie rozporządza taką ilością placówek pracy, którаby w poważnej mierze mogła zaspokoić potrzeby młodzieży. Natomiast opieka nad młodzieżą pracującą u majstrów prywatnych czyli nad około 90% pracującej młodzieży nie wyszła dotychczas poza granice początkowych prób, wyjąwszy sieroty, które znajdują się pod opieką Komitetów sierocych wzgl. zakładów aż do wyzwolenia się w zawodzie.

Nie ulega kwestji, że tak działalność Komitetu Centralnego jak i Związku dla szerzenia kształcenia zawodowego mogłaby być o wiele intenzywniejszą i szerszą, gdyby zyskała należne uznanie całego społeczeństwa i poparcie odpowiednie ze strony Rządu i Samorządów. O poparcie to walczymy już od szeregu lat, lecz walka nasza tak długo nie rokuje zwycięstwa, jak długo będziemy w niej odosobnieni. W walce tej kroczyć muszą na czele Gminy Wyznaniowe, a pierwsze miej-

sce w szeregach walczących zająć powinny żydowskie organizacje rzemieślnicze. W ich bowiem przedewszystkiem interesie walka ta się toczy i jeśli chce się powstrzymać rzemiosło żydowskie od upadku, to tylko przez odpowiednie kształcenie i opiekę nad młodzieżą rzemieślniczą.

Niedawno staraliśmy się na łamach „Przeglądu Społecznego" zaznajomić tutejsze społeczeństwo z wzorowemi instytucjami wszechstronnej opieki nad młodzieżą pracującą w Austrji.

Ryzykujemy pytanie czy choćby na jednem posiedzeniu Wydziału żydowskich organizacji rzemieślniczych znalazła się na porządku dziennym kwestja racjonalnej i wszechstronnej opieki nad pracującą młodzieżą? Możemy też i drugie pytanie zaryzykować a mianowicie: ile znalazło się w naszym kraju gmin wyznaniowych, które nad tą kwestją choćby próbowały poważnie się zastanowić?

Jeśli działalność jednej z największych gmin wyznaniowych w Polsce na polu opieki społecznej ograniczyć się ma — wedle publicznie złożonego sprawozdania jej przewodniczącego — na przyznaniu całemu szeregowi instytucji mniejszych lub większych subwencji, to cóż mówić o gminach mniejszych lub całkiem małych, których zainteresowanie kwestją opieki społecznej nawet w tej formie nie może się objawić? Twierdzimy, iż udzielanie subwencji w miarę funduszów pozostałych do dyspozycji po pokryciu wydatków na inne „ważniejsze" cele nie może być nazwanem pracą Gminy Wyznaniowej na polu opieki społecznej. Najlepsze wysiłki najbardziej uświadomionych referentów nie zdołają zmienić tego stanu rzeczy, dopóki przeświadczenie, iż praca w dziedzinie opieki społecznej powinna być jednem z najkardynalniejszych zadań Gminy Wyznaniowej nie uzyska prawa obywatelstwa we wszystkich bez wyjątku zarządach gminnych. O ile zaś idzie specjalnie o problem opieki nad młodzieżą zawodowo pracującą, to bez czynnego i to intenzywnego udziału zawodowych zrzeszeń żydowskich rzemieślników również nie wiele się zdziała. Troska o zakładanie i utrzymywanie burs rzemieślniczych, o stworzenie patronatów opiekujących się młodzieżą, o uświadomienie majstrów o ich obowiązkach wobec uczni a wreszcie o rozszerzenie szkolnictwa zawodowego i postawienie go na odpowiedniej wyżynie, powinna być w pierwszym rzędzie udziałem rzemieślniczych związków zawodowych. Oczywista, że instytucje o charakterze społecznym będą w całej akcji bardzo żywo współpracowały.

Jeśli powyższe trzy czynniki złączą się w pracy i wspólnie staną do walki o zdobycie dla żydowskiej młodzieży pracującej należnego jej poparcia ze strony Rządu i Samorządów, zwycięstwo będzie po naszej stronie. Niestety jednak musimy dopiero „zdobywać" dla tej idei gminy wyznaniowe, musimy dla niej też zdobywać związki rzemieślnicze.

Prowadząc od lat intenzywną walkę na zewnątrz, doszliśmy do przekonania, że dla należytego utwierdzenia frontu w tej walce, konieczną będzie wprzód walka wewnętrzna, walka o przyłączenie do naszych szeregów wyżej wymienionych dwóch czynników, które są powołane do pracy i których praca ta jest obowiązkiem.

Pod hasłem tej walki rozpoczynamy nowy rok pracy, który, oby przyniósł ze sobą skonsolidowanie frontu żydowskiego w walce o uznanie praw dziecka żydowskiego, o zdobycie dla niego lepszych warunków życiowych na dziś i lepszej nadziei na jutro.

Dr. Józef Kohn.

Zagadnienia opieki społecznej nad młodzieżą.

Jeśli kiedykolwiek przyszłość kultury ludzkiej zależała od wychowania młodego pokolenia, to zależy od niego dzisiaj, w epoce powojennej, w epoce olbrzymich przewrotów w technice życia, w epoce gruntownej przemiany struktury społecznej, w epoce powstawania nowych form dla nowej treści. Nigdy społeczeństwo starszych nie dźwigało na sobie większej odpowiedzialności za przyszłość, jak dzisiaj. Prawda ta nie jest dziś jeszcze powszechnie uznaną. Ciągle jeszcze panuje przekonanie, że wystarczy *szkoła*, jako instrument wychowania. Pedagogika współczesna jednakże, choć z jednej strony stara się szkołę zreformować wewnętrznie i zewnętrznie, by ją uzdolnić do wkładanych na nią zadań wychowawczych, tak z drugiej strony stara się objąć swym wpływem także czynniki pozaszkolne, działające na ukształtowanie się dusz i umysłów młodego pokolenia. *Pedagogika* ze specyficznie *szkolnej* staje się, bo się stać musi *społeczną*; nauczyciel staje się wychowawcą i pracownikiem społecznym; *obok szkoły staje jako równorzędny czynnik wychowawczy społeczna opieka nad młodzieżą*,

uzupełniająca, a w walnej części zastępująca dom rodzicielski. Współpraca, i to ścisła współpraca tych czynników — oto warunek owocnej pracy wychowawczej nad młodzieżą.

Przedmiotem tej pracy jest cała młodzież. Szkoła ujmuje tylko część młodzieży; po 7 latach szkoły powszechnej (weźmy już w rachubę ten idealny stan, kiedy wszystkie bez wyjątku dzieci z niej korzystają), wypuszcza większą jej liczbę ze swych izb; drobna tylko ilość pozostaje w szkołach średnich i zawodowych, podczas gdy olbrzymia reszta idzie w życie dla zarobku i pracy zawodowej. Ta olbrzymia więc masa młodzieży stoi osamotniona, bez fachowej opieki i pomocy, pozbawiona częstokroć nawet opieki domu. Ale i ta młodzież, która jeszcze szereg lat pozostaje w szkołach średnich, potrzebuje w niejednym kierunku pomocy materjalnej czy moralnej, gdyż szkoła półdzienna przy swem nauczaniu zbiorowem nie jest w stanie podołać wszystkim wymaganiom opieki nad poruczoną jej na pół dnia młodzieżą. Opieka społeczna zająć się więc musi z jednej strony młodzieżą szkolną (od przedszkoli do uniwersytetów), z drugiej młodzieżą, opuszczającą mury szkolne i stojącą już w życiu zawodowem.

Młodzieżą szkolną winny się zająć specjalne organizacje t. j. zrzeszenia rodzicielskie, obejmujące rodziców dzieci danej szkoły oraz delegatów gron nauczycielskich. Ta forma opieki społecznej nad szkołą i współpracy z nią przyjęła się w Ameryce, w Niemczech (Elternbeirat), w Austrji i wykazała znakomite rezultaty.

Młodzieżą anormalną w wieku szkolnym (upośledzenie cielesne lub umysłowe) zająć się muszą specjalne instytucje opiekuńcze i zakłady.

Młodzieżą osieroconą i bezdomną zajmują się zakłady dla sierót i ochronki.

Pozostaje masa młodzieży pozaszkolnej, żyjącej w domach rodzicielskich, będącej jednakże wobec rozluźnienia dzisiejszego życia rodzinnego i specyficznych warunków materjalnych i kulturalnych, pozbawioną właściwej opieki, dozoru, pomocy. Tą grupą młodzieży zająć się musi opieka społeczna o wiele intenzywniej, niż dotychczas, stwarzając swoiste formy organizacyjne tak, jak je stworzyła dla wyżej wymienionych, innych grup młodzieży.

Zadania opieki nad młodzieżą są natury materjalnej, duchowej i moralnej.

1. Zadania natury materjalnej stać muszą na pierwszem miejscu. Chodzi tu bowiem o warunki życia młodzieży, od których zależy jej rozwój fizyczny, umysłowy i mo-

ralny. „Gebt der Jugend Raum und Zeit, Natur und Sonne, Garten und Spielplatz und ihr habt Wesentlichstes getan“ [1]).

Nędza mieszkaniowa, to wielka przeszkoda racjonalnego, normalnego rozwoju młodzieży. Spracowany robotnik, niższy urzędnik czy drobny kupiec wraca wieczorem do domu; oto żona jego, zgryziona troską o jutrzejszy dzień, o długi po sklepach, o ubranie, o książki szkolne; oto czworo — pięcioro dzieci od 3—15 lat, z których troje uczęszcza do szkoły; wszyscy w mieszkaniu, złożonem z pokoju i kuchni. Najmłodsze bierze swą lalkę i spaceruje z nią, śpiewając i krzycząc wesoło wokoło stołu. „Będziesz ty cicho!“ — krzyczy ojciec. „Cicho bądź wreszcie! Słowa powiedzieć nie można!“ — dogaduje matka. „Gdzież my się mamy uczyć?“ — wołają starsze dzieci. To obrazek względnie dobrych jeszcze stosunków. Są bowiem jeszcze stokroć gorsze. Obrazuje je dosadnie parę liczb ze statystyki: według ankiety przeprowadzonej w jednej ze szkół powszechnych Warszawy 70% dzieci tej szkoły spało stale w izbach, mieszczących po 4 i więcej osób; przytem 57% dzieci spało z rodzeństwem, nieraz po kilka osób w jednem łóżku. („Ekonomista“, t. II. 1925). W mieszkaniach robotniczych zachodniej Warszawy 99% mieszkań nie posiada ani elektryki ani gazu, szereg mieszkań nie posiada okien, ani palenisk. W niecałych 2% jest ustęp... Mieszkań przeludnionych ma Warszawa 78‘3%! Chyba nie lepiej jest w innych miastach, wielkich czy małych. Nie lepiej i zagranicą. W jednym z obwodów Berlina wykazała statystyka szkolna na 7834 dzieci tylko 3800 dzieci, mających łóżko dla siebie; 3605 śpi z rodzeństwem, 429 dzieci z dorosłymi (4 z obcymi); w 161 wypadkach mieszka 4—6 ludzi w jednej jedynej izbie, w 31 wypadkach 7—9 osób, w 53 wypadkach 8—9 osób! Opuśćmy cyfry! Są to rzeczy aż nazbyt znane. A jednak rządy i parlamenty niedoceniają kwestji mieszkaniowej, tej prawdziwej społecznej bolączki współczesności...

Kwestja mieszkaniowa jest dziś pierwszorzędną kwestją pedagogiczną. Bo cóż zdziałać mogą najlepsze metody nauczania w szkołach i najszlachetniejsze wysiłki wychowawcze nauczycielstwa, jeśli dziecko, wracające ze szkoły do domu nie ma własnego kąta do spokojnej nauki czy lektury; jeśli nie ma możliwości skupienia się czy odpoczynku w samotności i ciszy (każdy człowiek powinien mieć zagwarantowane prawo do samotności!) jeśli zmęczone i znie-

[1]) Erich Viehweg „Jugendhilfe“ w książce zbiorowej „Grossstadt und Erziehung“ wyd. Oestreich i Haepner, nakł. G. Martin, Berlin 1928.

chęcone ciasnotą i niewygodą swego życia pozaszkolnego w domu, ucieka na ulicę, ulegając tu jej zgubnym wpływom; jeśli odsłaniają się przed niem przedwcześnie tajemnice seksualności; jeśli organizm jego staje się podatnym na gruźlicę, rachitis, anemję etc.; jeśli od zarania swego życia patrzeć musi na nędzę, egoizm, walkę; jeśli traci wiarę w Boga i w ideały; jeśli staje w opozycji do panującego porządku społecznego...

„Die Jugendhilfe steht und fällt mit der Wohnungsfürsorge!" powiada słusznie Viehweg [2]). Opieka społeczna nad młodzieżą może tu pomódz. Chodzi o stworzenie ognisk młodzieży, gdzieby młodzież spędzić mogła swój czas pozaszkolny, względnie poza pracą zawodową [3]). Nie muszą to być odrazu gmachy (jak gmach Ymci i t. p.). Wystarczą skromne lokale, mile, ciepło, przytulnie, czysto i praktycznie urządzone. Mogą to być lokale szkolne, odpowiednio przystosowane do tego celu lub lokale różnych instytucyj publicznych. Można je niedużym kosztem urządzać w każdem dużem czy małem mieście. Świetlice młodzieży — to ważne zadanie najbliższej przyszłości.

Odżywianie młodzieży odbywa się dziś już we wielu szkołach i instytucjach, jako dalszy ciąg amerykańskiej akcji dożywiania w pierwszych latach po wojnie. A jednak są jeszcze dzieci, przychodzące bez pierwszego śniadania do szkoły (np. w Berlinie, w jednym tylko obwodzie 7380 dzieci!), są takie, które nie dostają ciepłego obiadu (w Berlinie w tymże obwodzie 605!)... Dorywczo organizowane akcje dożywiania powinny zostać ujęte w planową, systematyczną, stałą akcję, prowadzoną umiejętnie przez energicznych pracowników.

Odzienie młodzieży szkolnej, a tembardziej pozaszkolnej pozostawia wiele do życzenia. I w tej dziedzinie mamy przeważnie działalność czysto charytatywną bez planu i systemu. I tu potrzeba skoncentrowania i zorganizowania akcji.

Wspomniane wyżej świetlice młodzieży mogąześrodkować w swych lokalach akcję odżywiania i odziewania młodzieży pozaszkolnej, podczas gdy dla młodzieży szkolnej najodpowiedniejszem miejscem są lokale szkolne.

Zdrowotność młodzieży — to dalsza troska i zadanie rozumnej, planowo prowadzonej opieki społecznej. Roz-

---

[2]) cyt. op. „Grossstadt und Erziehung".

[3]) W Niemczech było w r. 1900 — 88 domów dla młodzieży, od r. 1901 — 1918 przybyło 192 domów, do r. 1926 przybyło 565 domów! Schronisk młodzieży na szlakach wycieczkowych (Jugendherbergen) było w r. 1927 — 2300! U nas jest ich zaledwie kilkanaście! Saksonja posiada 797.000 boisk dla ćwiczeń młodzieży!

różnimy tu akcję profylaktyczną, mającą na celu zapobieganie chorobom, oraz leczniczą, mającą na celu leczenie chorób. Szkoły mają posiadać swych lekarzy szkolnych i swe higjenistki. Jest to przepis, dziś jeszcze przeważnie na papierze tylko istniejący. Lekarze szkolni są, ale tylko formalnie, albowiem niepłatni lub źle płatni nie spełniają swych czynności tak, jak należy. Spodziewajmy się jednak, że z czasem sprawa lekarskiej opieki nad młodzieżą szkolną wejdzie na tory urzeczywistnienia. Jednakże cała masa młodzieży pozaszkolnej pozostaje bez tej opieki. Tu jest obowiązkiem opieki społecznej urządzić wszędzie (nietylko w wielkich miastach, w których i tak najwięcej społecznie się czyni, lecz właśnie po „dziurach", na prowincji!) „przychodnie zdrowia", w którychby koncentrowała się opieka nad zdrowotnością młodzieży pozaszkolnej. Tu byłyby ośrodki społecznej walki z gruźlicą, z alkoholizmem[4]), z nikotyną i narkotykami, z chorobami wenerycznemi. Tu odbywałoby się pod kierunkiem lekarza-pedagoga uświadamianie seksualne starszej młodzieży, wykłady o macierzyństwie i o dziecku dla dziewcząt, odczyty z dziedziny higjeny dla starszych. Tu koncentrowałaby się akcja kolonji i półkolonji letnich, z których dzisiaj jeszcze wiele młodzieży pozaszkolnej jest wykluczonej. Tu wreszcie byłoby ambulatorjum lekarskie i dentystyczne dla leczenia chorej młodzieży. Do akcji profylaktycznej należy urządzanie boisk sportowych i placów do zabaw dla młodszych dzieci. Do akcji leczniczej budowa i urządzanie sanatorjów („domów zdrowia") i lecznic w letniskach i zdrojowiskach.

2. Zadania natury duchowej — to drugi dział opieki społecznej nad młodzieżą.

Każdy człowiek ma niezaprzeczone prawo do oświaty. To hasło demokracji powojennej dalekiem jest jeszcze od urzeczywistnienia. Reforma ustroju szkolnego, będąca w krajach kulturalnych w toku, idzie po linji tego postulatu, napotyka jednak ciągle jeszcze na poważne przeszkody ze strony kół konserwatywnych oraz trudności natury finansowej. Otwiera się więc szerokie pole dla opieki społecznej nad młodzieżą dla uzupełnienia działalności szkół. Tysiączne rzesze młodzieży, kończącej szkołę powszechną i nie będącej w stanie

---

[4]) Parę cyfr dla ilustracji: „Z ankiety, przeprowadzonej w kilku szkołach w Piotrkowie wynika, że używa tam alkoholu 71'8% chłopców i 51'7% dziewcząt; w Poznaniu ankieta jednej szkoły prywatnej wykazała 80'83% używających alkoholu; w Warszawie stwierdzono w szkołach powszechnych 69'5% chłopców i 61'5% dziewcząt pijących alkohol, w szkołach średnich 66'5% chłopców! (E. Rosset „Alkoholizm w miastach polskich" Łódź 1927).

(zwykle z powodów gospodarczych) przedsięwziąć studjum w szkole średniej, marnieje umysłowo i moralnie w szarzyźnie męczącej pracy zarobkowej lub — co gorsza — przymusowego bezrobocia. Niejedna jednostka mogłaby jeszcze dojść do wyżyn uniwersytetu lub wyższych uczelni fachowych, gdyby znalazła pomoc i opiekę powołanych czynników. Zagranicą zrozumiano już wagę tego zagadnienia. Oświata pozaszkolna tworzy dziś czynnik oświatowy, stojący na równi ze szkołą. Kursy dla dorosłych, uniwersytety ludowe, szkoły wieczorne[5]), bibljoteki, czytelnie, pracownie naukowe, poradnie zawodowe — oto środki, które stoją do dyspozycji, by tym rzeszom, stęsknionym nauki i oświaty, pomódz. I znowu należy podkreślić: wielkie miasta dość dają sposobności do kształcenia się; samo życie wielkomiejskie i jego urządzenia podnoszą poziom kulturalny młodzieży wielkomiejskiej; zająć się należy głównie prowincją. Tu się śpi i marnieje, tu jednostki, choć obdarzone inicjatywą, energją i ofiarnością, same nic zrobić nie potrafią; tu trzeba im pomódz. Nie dorywcza, „honorowa" praca komitetów i stowarzyszeń, lecz planowo ujęta, scentralizowana praca oświatowa może wydać owoce. Trzeba porządnych lokali odczytowych, bibljotek (nie wypożyczalni książek! — lecz fachowo prowadzonych bibljotek z poradnią dla abonentów), czytelni publicznych (nietylko dzienniki, lecz przedewszystkiem czasopisma samokształceniowe z podręczną bibljoteką dla użytku czytelników), prelegentów - fachowców, mówiących do rzeczy a nie o tem i owem, jak to różni nasi „honorowi" prelegenci czynią...).

Problem oświaty pozaszkolnej i wychowania pozaszkolnego jest dziś niezwykle aktualnym właśnie w odniesieniu do młodzieży, która wyszła ze szkół w latach powojennych. „Besonders ernst ist die Lage für die Jugend, die ihre Schulerziehung in katastrophalen Zeiten abschloss. Als elementare Notwendigkeit besteht für sie die Gründung von Erwachsenenkursen (Sonntagkursen, Abendkursen u. dgl.). Die Gesellschaft muss es als lebenswichtige Aufgabe betrachten, die Frage der Ausserschulbildung vom

---

[5]) W Berlinie uczyniono nawet udaną próbę prowadzenia gimnazjum wieczornego dla dorosłych (otwarto je 1. września 1927 r.); założyły je wnet potem i inne miasta niemieckie, jak Essen, Hanover, Köln, Kassel, Gelsenkirchen, jako instytucje miejskie. Tu mogą pracujący w zawodzie dorośli (ponad lat 18) uzyskać wykształcenie średnie, a po 5 latach nauki maturę, z którą związane są liczne uprawnienia.

toten Punkt wegzubringen..." (Prof. Dr. F. Schneerson „Die katastrophale Zeit und die heranwachsende Generation" — Berlin 1924).

3. Zadania natury moralnej — to trzeci dział opieki społecznej nad młodzieżą.

Skarzymy się ogólnie na upadek moralności indywidualnej i społecznej u dorosłych i u młodzieży. Są to wpływy katastrofalnej epoki wojennej i kilku pierwszych lat powojennych z objawami inflacji, grynderstwa, giełdziarstwa, gonitwy za pieniądzem i łatwym zyskiem, żądzą użycia i bogactwa. Niełatwo te wpływy sparaliżować, tembardziej, że czynnik tak ważny, jak dom i rodzina, zawodzi. W sferach proletarjatu fizycznego i umysłowego oraz w sferach drobnomieszczaństwa (rzemiosło i kupiectwo) doprowadziły ciężkie warunki życia, praca zawodowa obojga rodziców, bezrobocie itp., do rozbicia i zaniku życia rodzinnego. Jaskrawym dowodem rozbicia rodziny także w sferach inteligencji, pseudo-inteligencji, dorobkiewiczów i bogaczy jest wzrastająca liczba rozwodów specjalnie w tych sferach. Statystyka niemiecka np. wykazuje w stosunku do r. 1913 przyrost rozwodów w r. 1922 o 114%, w r. 1923 o 97%, w r. 1924 o 107%, w r. 1925 o 103%! Możemy sobie wyobrazić dzieciństwo i młodość dzieci z rozwiedzionych małżeństw, „sierót rozwodowych", cierpiących (nie mówiąc już o warunkach materjalnych!) pod zupełnym brakiem ciepła rodzinnego i domu. Wyobraźmy sobie z drugiej strony dzieciństwo i młodość sierót wojennych i dzieci inwalidów, rozważmy, w jakich katastrofalnych czasach wzrastała młodzież obecna i w jakich żyje — a zrozumiemy, że i dlaczego musi być ona pod względem moralnym poważnie zagrożoną i w swem nastawieniu życiowem zupełnie inną, niż młodzież innej, spokojniejszej epoki. Zrozumiemy ową zupełną obcość między pokoleniem rodziców i starszych a pokoleniem dzieci, które, pozostawione sobie, korzysta ze „swobody", by kroczyć własnemi wprawdzie, lecz nie zawsze pożytecznemi i prawemi drogami. „Nie rozumiem tego świata" — powtarza dziś za Hebblowskim majstrem Antonim („Marja Magdalena") niejeden ojciec... Wypadki takie, jak „proces dzieci" w Berlinie, jak coraz liczniejsze samobójstwa młodzieży i rosnąca wśród niej przestępczość, oraz materjalistyczne i zbyt rzeczowe, jak na młodzież, nastawienie życiowe — muszą wzbudzić w społeczeństwie poważne zaniepokojenie o przyszłość. Zbudzone sumienie społeczne musi popchnąć czynniki opieki społecznej do energicznej działalności celem poprawy obecnego stanu.

Środki? Mam wrażenie, że wszelkie cenzury książek, pism, teatru, kina, wszelkie „Schund- und Schmutz-Gesetze“ nie mogą doprowadzić do celu. I książki i czasopisma i dzienniki i teatr i kino — nie chcą i nie mogą zrezygnować ze senzacji, pikanterji, frywolności i t. p. Ulica — zawsze wpływ swój zgubny będzie wywierać. Prostytucja panoszy się jeszcze po jasno rozświetlonych ulicach wielkomiejskich i brudnych zaściankach prowincjonalnych miast. Jedynie stworzenie „ognisk młodzieży“, któreby zastąpiły dom, kino, ulicę, szynk, jedynie wciągnięcie młodzieży w orbitę zainteresowań kulturalnych, jedynie zajęcie się duchowem życiem młodzieży w poradniach dla młodzieży („Lebenshilfe“ — nazywa to znany lekarz-pedagog berliński Dr. Henryk Dehmel) na wzór takich ognisk i poradni w Ameryce potrafią osamotnioną i sobie wyłącznie pozostawioną młodzież podnieść na wyższy poziom moralny.

Wszystkich tych zadań nie spełni jednak opieka społeczna w tym stanie dezorganizacji, w jakim dotychczas jeszcze u nas działa. Przedewszystkiem należy skonstatować, że opieka społeczna nad młodzieżą jest dziedziną wybitnie samodzielną i różniącą się znacznie w zadaniach i środkach od innych dziedzin opieki społecznej[6]). W dziedzinie tej nie może wystarczyć filantropja jednostek — wymaga ona zbiorowego wysiłku całego społeczeństwa; nie może wystarczyć szlachetny i ofiarny dyletantyzm — konieczną jest zorganizowana systematyczna praca wykształconych fachowo pracowników społecznych. Powstać musi system opieki społecznej nad młodzieżą, równorzędny systemowi szkolnemu i z nim współdziałający.

System ten oparłby się na istniejących instytucjach opieki społecznej nad młodzieżą, łącząc ich wysiłki i koordynując je. Istniejące w każdej miejscowości instytucje stworzyć powinny miejscowe „Komisje Opieki Społecznej nad Młodzieżą“, składające się z delegatów tych instytucyj oraz miejscowych czynników miarodajnych, jak n. p. samorządów gminnych, szkół, gminy wyznaniowej itp. Komisje miejscowe wysyłają delegatów do „Wojewódzkiej Komisji

---

6) „Die Jugendhilfe gehört überhaupt nicht an die Seite und in die Gedankengänge der Wohlfahrtspflege; sie ist Erziehungsfürsorge und stellt sich als solche ebenbürtig neben die Schule. Sie ist neben der Schule das zweite grosse System der öffentlichen Erziehungsleistung“. (Gertrud Bäumer „Die Bildung des Jugendhelfers“ w książce zbiorowej „Der Jugendhelfer“ (Zbiór świetnych referatów ze specjalnej konferencji związku „Bund Entschiedener Schulreformer“ jesienią 1926 r., wyd. Danziger — Oestreich, Berlin 1927, Hensel & Co Verlag).

Opieki Społecznej nad Młodzieżą", te zaś wyłaniają „Centralną Komisję Opieki Społecznej nad Młodzieżą", pozostającą w bezpośrednim kontakcie z Ministerstwem W. R. i O. P. oraz z Ministerstwem Pracy i Opieki Społecznej. System ten, jako wyrastający organicznie z istniejących już i działających organizacyj społecznych wydaje mi się korzystniejszym od państwowych „Jugendämter[7]), jak je wprowadzono w Niemczech. Chociaż dotychczasowa praca tych urzędów wydała pomyślne wyniki, to jednak liczne koła fachowców wyrażają pewną obawę przed biurokratyzacją całej pracy, co może nie nastąpi tak rychło przy organizacji, wyżej naszkicowanej.

Tak pojęta opieka społeczna nad młodzieżą wymaga oczywiście przygotowania odpowiednio wykształconych pracowników społecznych. Materjałem najodpowiedniejszym to te jednostki wśród młodzieży, które, obdarzone Erosem pedagogicznym i pełne ochoty do ofiarnej pracy społecznej, rwą się do niej i okazują to w organizacjach młodzieży, kolonjach, zakładach opiekuńczych itd. Są to urodzeni przewodnicy młodzieży („Jugendführer" — pojęcie wzięte z niemieckiego „Jugendbewegung"), którzy, nabywszy fachowego przygotowania, potrafią z pewnością lepiej poprowadzić pracę, niż pracownicy - dyletanci[8]). Jest więc rzeczą nieodzowną i nakazem chwili obecnej podjąć energiczną akcję celem zakładania kursów dla kształcenia pracowników społecznych specjalnie dla dziedziny opieki nad młodzieżą. Kursy takie liczne są dziś za granicą zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych i w Niemczech. W Polsce istnieje „Studjum Pracy Społeczno - Oświatowej", założone w r. 1925 przy Wydziale Pedagogicznym Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie, prowadzone na poziomie akademickim[9]) oraz niewiele kursów niższych. I państwo i społeczeństwo muszą przystąpić do powiększenia liczby takich kursów i odpowiedniego doboru uczestników ich.

Przy wszelkiej pracy społecznej ważną jest popularyzacja idej tej pracy wśród szerszych warstw społeczeństwa. Zapoczątkowana pomyślnie akcja uświadamiania społeczeństwa drogą „Tygodnia Dziecka", „Dni

---

[7]) Por. Walter Friedländer: „Die erzieherischen Aufgaben des Jugendamtes" w cyt. wyżej książce „Der Jugendhelfer".

[8]) Por. uwagi Dra M. Scheffa: „Z zagadnień chwili" w Nrze 5/1928 „Przegl. Społ."

[9]) Por. Helena Orsza - Radlińska: „Kształcenie pracowników społecznych" (Odbitka z kwartaln. „Praca i Opieka Społeczna" Nr. 1/1927).

Zdrowia" itp., drogą czasopism, jak „Opieka nad Dzieckiem", „Przegląd Społeczny" itd., zatoczyć musi szersze kręgi. Potrzebne jest tanie popularne pismo (we formie gazety jako tygodnik lub dwutygodnik), któreby się rozchodziło w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy, potrzebne tanie popularne wydawnictwa i ulotki, serje wykładów i odczytów, pokazy świetlne i filmowe, wystawy publiczne itp. Wszelkiemi środkami zwracać należy uwagę szerokich mas społecznych na doniosłość zadań i prac opieki nad młodzieżą, jako warunku utęsknionej przez nas lepszej przyszłości. Przedewszystkiem chodzi tu o mało uświadomione społeczeństwo prowincji, zaniedbanej jak pod każdym, tak i pod tym względem.

W sierpniu 1928 r.

Dr. Michał Friedländer.

Rola psychologa w szkole.

Rozwój szkolnictwa szedł długo drogami nauczania dziecka, zwiększania zasobów jego wiadomości teoretycznych. Jednostki tylko, wybitni pedagogowie, rozumieli szkołę jako ośrodek wychowawczy. I stopniowo przekształcając samo nauczanie, kładąc nacisk na potrzeby dziecka, uczynili z dziecka punkt ciężkości szkoły.

Szkoła dla dziecka, stało się oczywistem dla przeciętnego nauczyciela, chociażby to hasło było głoszonem jedynie.

Pedologja (nauka o dziecku), systematyczna, ścisła, wielostronna, staje się obowiązkową. Obejmuje ona, tylko między innemi, metodologję pedagogiczną (i to nie w formie gotowych formułek, jak należy uczyć dziecko czytać i pisać). Głównemi jej przedmiotami są rozwój fizyczny i psychiczny dziecka.

Zasadnicze wytyczne rozwoju fizycznego, jak wzrost, waga, objętość klatki piersiowej, wskaźniki: budowy, czyli Mayeta, odżywienia, czyli Pirquett'a, siła poszczególnych mięśni (n. p. siła mięśni krzyża, ucisk dłoni) są otrzymane przez pomiary dokładne tysięcy dzieci jednakowego wieku, płci i środowiska. Wyniki pomiarów każdego dziecka można porównać z wykresami statystycznemi; pozwoli to orzec, czy dane dziecko jest normalnie rozwinięte, opóźnione, lub nawet nadmiernie rozwinięte nad swój wiek. Przez mierzenie dziecka co pewien czas, można będzie określić o ile jego rozwój jest

prawidłowym, lub ulega dużym wahaniom i w razie potrzeby interwenjować przez stosowanie wskazówek higjeny (w szerszem znaczeniu). Naturalnie szereg wiadomości uzupełniających jest niezbędny: jakie są warunki życiowe dziecka, jego choroby przebyte, środowisko, praca. Taka stała opieka nad zdrowiem dziecka (każdego) bynajmniej nie istniała. Nietylko biedne dzieci nie mają warunków dobrych, aby higjenicznie się odżywiać, ubierać, uprawiać sporty i pracować, — lecz i tam, gdzie niema przeszkód materjalnych, najczęściej brak jest świadomości i wiadomości niezbędnych.

Rozszerzyć świadomość tych co się dzieckiem opiekują, dać im niezbędne wskazówki, uczyć ich pedologji stosowanej, która na każdym kroku w codziennem obcowaniu z dzieckiem się przyda — jest zadaniem doniosłem społeczeństwa.

Zrealizowanie tego zadania przeprowadza się wielu sposobami: odczyty, prasa, pogadanki z rodzicami, racjonalne przygotowanie w tym kierunku nauczycielstwa. Urzędowym sposobem było wprowadzenie lekarza szkolnego. Wszystkie niemal państwa w Europie, cała Ameryka Północna uznały go (przynajmniej na papierze).

Czynnością jego jest opiekowanie się zdrowiem dziecka w wieku szkolnym. Przy pomocy higjenistki mierzy się dziecko, waży, sprawdza jego słuch, wzrok, bada się ogólne zdrowie. I badania te mają miejsce co pewien czas, przyczem nie poprzestaje się jedynie na skonstatowaniu, lecz w razie potrzeby, dziecko chore odsyła się do lekarza specjalisty — w wypadkach wyraźnych lekarz szkolny sam zaleca niezbędne lekarstwa, kąpiele, lub też dba o wysłanie na kolonje letnie. Ostatnie lata przyniosły nam nawet wprowadzenie lekarzy-dentystów.

Trzeba tylko przypomnieć sobie, czem była szkoła z przed kilkunastu lat bez lekarza szkolnego: dzieci anemiczne, słabowite, których organizm broniąc się, zmuszał do zaniedbywania obowiązków szkolnych, honorowane były tytułem lenia i odpowiednio traktowane; dzieci krótkowzroczne przechodziły w stadjum chronicznego lenistwa, dzięki sadowieniu ich na ostatnich ławkach, bo nieszczęśliwym trafem wzrostem były one wyższe od kolegów, lub też mniej zdolne (a niektóre systemy pedagogiczne wyróżniają dobrych uczni przez umieszczanie ich na pierwszych ławkach); dzieci z adenoidami tępiały, tracąc pamięć i bystrość umysłową; zapaleńcy sportów gwałtownych byli popierani w myśl zasady, że sporty są zdrowe bez zastrzeżeń; całe klasy i nawet szkoły ulegały epidemjom, bo nie przerywano w porę lekcji. Lekarzom też

poniekąd powierzono pieczę nad umysłowością dziecka, jego nawykami; lekarz szkolny przeprowadzał pierwsze selekcje dzieci niedorozwiniętych i dawał wskazówki co do wyboru zawodu.

W dobie obecnej nie dziwimy się też, że szkoła ma swego lekarza i stosujemy się do jego sądów. Stopniowo zaczynamy rozumieć, co znaczy racjonalne szkolnictwo i wychowanie szkolne.

Społeczeństwa bardziej dojrzałe jeszcze w połowie ub. stulecia objęły opieką na terenie szkoły także rozwój umysłowy dziecka.

Przymus szkolny co rok sprowadza tysiące dzieci na ławy szkolne. Każdemu nauczycielowi przypada w udziale pewna ilość dzieci, mało się pozornie różniących między sobą. Po pewnym dopiero czasie różnice jaskrawiej się zarysowują: oto dziecko fizycznie nieźle rozwinięte, ale bardzo powoli rozumie, ledwo rozróżnia litery i potrafi je skopjować, gdy inne dzieci są już zaawansowane w pisaniu; to znów dziecko bardzo chętne, posłuszne, ale nie może spamiętać lekcji; inne znów o dobrych zdolnościach i dużym sprycie, natomiast jest nieznośne z kolegami, kopie, bije i przy lada sposobności kłamie. Przytoczone wypadki są jaskrawe — w rzeczywistości zaś spotykamy szereg subtelnych odcieni, które się nie łatwo dają scharakteryzować — i trudno czasem nauczycielowi zorjentować się, kiedy złe postępy są spowodowane przez niedorozwój umysłowy, a kiedy przez nieuwagę; lub czy dane dziecko kłamie by uniknąć kary, czy też z nadmiaru wyobraźni.

Wszystkie dzieci długo były traktowane jednakowo — stosowano do nich te same kary, te same wymagania. A wprowadzały niektóre dzieci balast, który hamował normalną pracę w klasie: bo nie mógł nauczyciel sumienny dalej objaśniać, skoro nie wszystkie dzieci wszystko objaśnione zrozumiały i umiały; aby utrzymać porządek w szkole robił olbrzymi wysiłek, choć mógł się upewnić, że w te dnie, kiedy brakowało w klasie zawodowego psotnika, powiedzmy Julka, wszystkie były tak posłuszne.

W 1863 r. w Halle, a 1867 w Dreźnie zostały utworzone klasy dla dzieci niedorozwiniętych. Szwajcarja (1881/2), Anglja (1892), Holandja (1897) poszły za przykładem Niemiec. W wyraźnych wypadkach niedorozwoju, które najczęściej stwierdzał lekarz, stosując metody psychjatryczne, eliminowano te dzieci do klas specjalnych, które istniały przy szkołach zwy-

kłych powszechnych. Klasy te były nie bardzo liczne i nauczyciel mógł indywidualnie traktować każdego ucznia.

Ten system klas dla dzieci opóźnionych dotychczas utrzymał się w Europie Zachodniej. Z czasem tylko zaczęto rozróżniać 2 kategorje dzieci opóźnionych: 1-o opóźnionych w nauce, 2-o opóźnionych w rozwoju. Opóźnionych w nauce umieszcza się w klasach o nieco zmniejszonym programie — do tych klas odsyła się również dzieci o małym niedorozwoju (z 1, max. 1½ roku podług Binet'a).

Dla dzieci wyraźnie niedorozwiniętych coraz więcej otwiera się szkół specjalnych, z odpowiednio wykształconem nauczycielstwem i systemem nauczania bardziej zróżniczkowanym.

Wyeliminowanie dzieci trudnych do wychowania, o niedorozwoju lub zboczeniu charakteru, sfery uczuciowo moralnej, też stopniowo się realizuje, choć w znacznie słabszym stopniu.

Jeszcze w 1905 r. pedagog niemiecki Petzoldt domagał się szkół dla dzieci specjalnie uzdolnionych. Od 1918 r. w Berlinie Moede i Piotrowski, a w Hamburgu William Stern prowadzą systematyczne badania psychologiczne — i dzieci bardzo uzdolnione skierowują do szkół z programem skondensowanym — które można ukończyć w krótszym terminie. W Genewie istnieje subsydjum — pour l'Avenir — dla dzieci uzdolnionych, — które to bada psychologicznie Instytut J. J. Rousseau. W Belgji parlament w 1921 r. uchwalił, aby władze samorządowe przyznały stypendja dla najbardziej zdolnych.

Rozwój poradnictwa zawodowego przyczynił się do badania dzieci ze szkół ogólnokształcących przez pracownie psychotechniczne i kierowanie ich do zawodów odpowiadających ich zamiłowaniom i uzdolnieniom. I w tym kierunku najwięcej uczynili Niemcy i Belgowie.

Widzimy więc, że już w zaraniu „wieku dziecka" uczyniono wiele w kierunku właściwego wychowania: stwarza się lepsze warunki pracy w klasie normalnej, zwiększa się jej wydajność, odciążając ją od dzieci niedorozwiniętych, a zarazem unika się wielu wpływów szkodliwych, które często przynoszą dzieci moralnie zaniedbane; niedorozwinięte znajdują specjalną opiekę; wybitnie uzdolnione znajdują ujście swym zdolnościom; a wszystkie znajdują możność harmonijnego rozwoju i przygotowania do owocnej pracy jako dorośli.

Jednak myśl ludzka pędzona ciągłą potrzebą doskonalenia nie zatrzymała się na dorywczych badaniach w pracowniach psychologicznych. Rośnie potrzeba wprowadzenia psychologa szkolnego. Niedawno zmarła prof. Józefa Joteyko wiele się

przyczyniła do rozpowszechnienia tej myśli wogóle, a w Polsce w szczególności [1]).

Byłby to fachowiec, pełniący czynności analogiczne do czynności lekarza szkolnego. Przy wstąpieniu do szkoły badanoby każde dziecko metodami psychologicznemi: ustalonoby jego poziom umysłowy (postrzeżenia, wysłowienie się, funkcje logiczne), wyobraźnię w różnych jej przejawach, pamięć (różne jej rodzaje), uwagę (różne jej formy), zmęczenie (odporność na zmęczenie), pracę i przebieg jej, cechy charakteru i temperamentu, specjalne uzdolnienia, jak rysunkowe, literackie, muzyczne etc.

Badania te byłyby przeprowadzane przez psychologa szkolnego przy pomocy czynnej wychowawcy klasy. Wyniki badań każdego dziecka byłyby porównane z wykresami statystycznemi, któreto otrzymują się dla każdej czynności psychicznej oddzielnie przez zbadanie wielu dzieci tegoż wieku, płci i rasy; to pozwala ustalić poziom rozwoju poszczególnych cech psychicznych danego dziecka.

Zdarza się dość często, że dziecko ma pewne władze umysłowe nieźle rozwinięte, inne zaś słabo. Daje się to wytłumaczyć faktem, że rozwój psychiczny, jak zresztą i fizyczny nie jest jednolitym i poszczególne czynności rozwijają się dość niezależnie od siebie i z różną szybkością. Będzie więc należało do kompetencji psychologa szkolnego określić kiedy dziecko wykazuje niedorozwój ogólny — i skierować je do pracowni psychologji specjalnej, która określiwszy poziom niedorozwoju przydzieliłaby to dziecko do odpowiedniej uczelni.

Każde dziecko wcielone do szkoły byłoby co pewien czas badane, wyniki tych badań byłyby szczegółowo notowane w odpowiednich zeszytach pedologicznych [2]), w których by umieszczano również wyniki badań lekarskich, informacje o warunkach życiowych dziecka, opinje rodziców, postępy szkolne, uwagi nauczycielki i szczegółowe notatki wychowawcy, dotyczące zachowania się dziecka w codziennem życiu szkolnem. Te ostatnie zwłaszcza mają dużą wartość, gdyż

---

[1]) Referat J. Joteyko: „O celach i zadaniach psychologa szkolnego", wygłoszony na posiedzeniu sekcji psychologów szkolnych w W-wie w maju 1927 r.

A także p. M. Kaczyńska, pierwszy polski psycholog szkolny, w tymże towarzystwie wygłosiła w maju 1927 r. referat: „Aktualne zadania psychologa szkolnego".

[2]) Wzorem takiego zeszytu, choć ułożonym w nieco odmiennym celu, może służyć: „Zeszyt pedagogiczny" d-ra K. Sokala, wydany nakładem Samopomocy Seminarjum Żeńskiego w Lublinie.

ponickąd uzupełniają ocenę psychiki dziecka, otrzymaną drogą doświadczalną przez psychologa szkolnego [3]). Te poszczególne punkty starannie wypełnionego zeszytu pedologicznego pozwolą psychologowi szkolnemu utworzyć syntezę o dziecku, móc informować już na zasadzie ściśle naukowych twierdzeń.

To też będzie na psychologu szkolnym spoczywać obowiązek wskazywania wychowawcy na różne subtelności w przejawach psychicznych, objaśniania ich, służenia radą fachową nietylko w trudnych, lecz i w codziennych wypadkach, a przez branie udziału w posiedzeniach rady pedagogicznej informowania całego ciała pedagogicznego o poszczególnem dziecku. Będzie również mógł niejedną wskazówkę dać rodzicom, jak należy z ich dzieckiem postępować, jakie ew. kary stosować, jaki wpływ jest pożądanym dla danej jednostki, a jakiego należy unikać, jakie książki dawać do czytania, na jakie filmy nie puszczać etc.; być doradcą dziecku w jego trudnościach życiowych (nie trzeba zapominać że na wiek szkolny przypada ciężki okres dojrzewania fizycznego i psychicznego).

Przy przenoszeniu do szkół o poziomie wyższym, psychologowi szkolnemu przypadnie w udziale skierowanie dziecka do odpowiedniej dla niego szkoły; toć niejedno dziecko obecnie zasięga rady u osób mniej więcej kompetencji powiernicy małego Piotrusia Anatola France'a. Jedne dzieci będą kierowane do szkół rzemieślniczych, zawodowych, lub seminarjów nauczycielskich; inne do szkół średnich, technicznych, handlowych, o typie przyrodniczo - matematycznym lub klasycznym; inne znów o wyraźnych zdolnościach artystycznych do szkół odpowiednich. Sąd i orzeczenie psychologa szkoły powszechnej będą oparte na długoletniej, dokładnej znajomości dziecka, jego uzdolnień, zamiłowań i warunków materjalnych.

Psycholog szkoły średniej również będzie mógł dać dziecku i rodzicom wskazówki, czy warto się „pchać" do wyższych uczelni i do jakiej, czy też szukać pracy i w jakim zawodzie, (naturalnie, że w tym ostatnim wypadku decydujące słowo będzie miała pracownia psychotechniczna).

Psycholog szkoły zawodowej, rzemieślniczej, przy współpracy z psychotechnikiem wybierze zawód najodpowiedniejszy (większość szkół przemysłowych obejmuje kilka zawodów),

---

[3]) Cenne wskazówki dotyczące obserwacji wychowawcy można znaleść w: „Psychoanaliza w szkole", Green'a. Warszawa 1928.

Zulliger H.: „Aus der Umbewussten Seele", Leben Unserer Schuljugend, IX. Heft der Schriften zur Seelenkunde u. Erziehungskunst. Verlag Bischer. Bern.

a sam będzie śledził postępy i dawał wskazówki w pracy warsztatowej.

Lecz nietylko bezpośrednie zetknięcie się z dzieckiem będzie miało wartość wychowawczą. Zmieniając i wpływając w miarę możności na sam układ szkolny, psycholog ulepszy warunki szkolne.

Szkoła żyje życiem zbiorowem i niejeden incydent zdarza się dziennie, który można zaliczyć do przejawów psychiki społecznej: to pewna klasa jest wyjątkowo niesforną, w innej nie ustają szykany pewnych uczni; w jednej nigdy nie można ze względu na solidarność klasy znaleźć sprawców stałych wykroczeń, a w drugiej stałe wypadki „zdrady" kolegów; tu znów klasa wykazuje od pewnego czasu znaczne obniżenie wydajności pracy; tu inna, w której naraz połowa uczni robi grymasy. Psycholog szkolny będzie fachowym arbitrem we wszystkich tego rodzaju zajściach.

Układanie programów szkolnych, dydaktyka poszczególnych przedmiotów były powierzane jedynie nauczycielom. Niewątpliwie, duża wprawa pedagogiczna, umiejętność wrodzona wykładania jasno swych myśli i zastanawianie się poszczególnych pedagogów nad właściwemi sposobami, dały bardzo cenne wskazówki. Lecz porównajmy dydaktykę przedmiotów ogólnych z dydaktyką czytania i łatwo się przekonamy co w tej dziedzinie może zdziałać psycholog. Dydaktyka czytania wiele zawdzięcza Decroly'emu, który ją oparł na prawach psychologicznych: jest ona przez to ściślejszą i ogólniejszą. Można z tego wnioskować, jaka korzyść wyniknie z współpracy psychologa z nauczycielami przedmiotów.

Przy układaniu programu szkolnego dwa czynniki głównie decydują: 1-o jak ułożyć godziny w różnych klasach tak, aby wykorzystać lokal szkolny i nie spowodować straty czasu dla nauczycielki, 2-o zmęczenie dziecka.

Otóż jeśli pierwszy punkt należy do administracji, drugi może być rozstrzygnięty przez psychologa szkolnego: ze specjalnych badań nad zmęczeniem (tylko w szkole możliwych do przeprowadzenia) wyłoni się plan godzin objektywny i dla dziecka najkorzystniejszy.

Staje się oczywistem, iż funkcje psychologa szkolnego tak różnorodne i doniosłe znajdą zrozumienie w społeczeństwie i w sferach pedagogicznych. Narazie jednak tak nie jest. Uwagi krytyczne głównie opierają się na doświadczeniu z lekarzem szkolnym; sprowadzają się one do twierdzenia, że mimo wprowadzenia urzędu lekarzy szkolnych jest sporo dzieci chorych, że lekarze szkolni naogół źle się wywiązują ze swego

zadania, a karty zdrowia spoczywają w pokojach lekarskich, nikt do nich nie zagląda, ani nauczyciele, ani wychowawca.

Krytyka ta jest tylko powierzchownem stwierdzeniem faktów i miesza samą zasadę wprowadzenia lekarza szkolnego z tem jak się poszczególni lekarze obecnie wywiązują. Nie należy zapominać, że w szkołach państwowych i samorządowych lekarz ma zgórą 2000 dzieci rocznie do zbadania przy marnej opłacie, tak, że poboczne zajęcie staje się nieuniknionem. W niektórych prywatnych, gdzie lekarz pracuje w nieco lepszych warunkach i bywa zapraszany na posiedzenia Rady Pedagogicznej, widzimy znaczną poprawę w jego pracy. Zastąpienie higjenistki przez wychowawcę klasy badanej, przyczyni się do zainteresowania nauczycielstwa kartą zdrowia. Naturalnie trzeba się przyzwyczaić do myśli, że te kilka godzin lekcji, które wychowawca poświęci na współpracę z lekarzem szkolnym względnie z psychologiem nie jest marnowaniem czasu[4]).

Praca psychologa szkolnego tak analogiczna do pracy lekarza szkolnego nie spotka się prawdopodobnie z tak powierzchowną krytyką. Umożliwienie jej jednak jest zależne od złamania obojętności w szerszych warstwach społecznych i zwiększenia kadrów psychologów w tym kierunku wykwalifikowanych.

L. Fejgin - Gartensteyg.

Z Judykatury.

WAŻNE ORZECZENIE NAJWYŻSZEGO TRYBUNAŁU ADMINISTRACYJNEGO.

Poniżej zamieszczamy ogłoszone w sierpniowym zeszycie „Orzecznictwa Sądów Polskich" orzeczenie Najwyższego Trybunału Administracyjnego, które tak ze względu na ustalone w niem tezy, jak niemniej ze względu na wyrażony w niem zasadniczy pogląd Najwyższego Trybunału Administracyjnego na kwestję sposobu interpretacji ustawy o opiece społecznej zasługuje na szczególną uwagę wszystkich, którzy z akcją opieki nad dzieckiem cośkolwiek mają wspólnego.

---

[4]) Bardzo starannie opracowane są wskazówki dla nauczycieli, którzy chcą wykonać pomiary fizyczne dziecka w książce D-ra K. Sokala: „Karta indywidualna dziecka, w szkołach powszechnych powiatu lubelskiego i m. Lublina". Gebethner i Wolff, 1927.,

a do domiarów psychicznych polecić można: Ed. Claparède „Comment diagnostiquer les aptitudes des écoliers". Paris, Flammarion, 1924.

1) Prawo do Opieki Społecznej w zakresie przewidzianym w art. 2 i 3 ustawy z 16 sierpnia 1923 r. Dz. Ust. Nr. 92. poz. 726 ze strony gminy służy obywatelom Rz. P. którzy mogą się wykazać conajmniej rocznym pobytem w tej gminie, licząc wstecz od dnia, kiedy weszła w życie pomieniona ustawa.

2) Przepisy punktów b—d artykułu 8-go ustawy z 16. sierpnia 1923 r. Dz. Ust. Nr. 92, poz. 726, przyznające dzieciom do lat 16-stu prawo do trwałej opieki w zakresie wskazanym w art. 2 i 3 tejże ustawy ze strony gminy, gdzie prawo to służyło ojcu lub matce, nie wykluczają zastosowania do tychże dzieci przepisu, zawartego w 1-ej cz. tegoż art. 8-go jako w stosunku do nich subsydjarnego, w wypadkach, kiedy brak warunków do zastosowania szczególnych przepisów punktu b—d tejże ustawy.

WYROK N. T. A. z 20. MAJA 1927. L. REJ. 2729/26.

N. T. A. oddalił skargę, jako nieuzasadnioną.

Powody:

W grudniu 1925 Magistrat m. Łodzi zwrócił się do Wydziału powiatowego sejmiku Łódzkiego z żądaniem polecenia gminie Lućmierz uregulowania rachunku za październik 1925 w kwocie 63,55 zł. za utrzymanie nieletniego Józefa A., urodzonego 1912, syna zmarłych Franciszka i Zofji małż. A., stałych mieszkańców gminy Lućmierz, który to nieletni umieszczony był i pozostaje stale w miejskim domu wychowawczym w Łodzi od 1912. Wydział Powiatowy decyzją z 23. marca 1926 załatwił powyższe żądanie Magistratu odmownie, wychodząc z założenia, że koszty utrzymania nieletniego A. na zasadzie art. 8 punkt „c" i art. 9 p. „b" ustawy z 16. sierpnia 1923 r. Dz. Ust. Nr. 92. poz. 726 ciążą na Magistracie m. Łodzi a to z tego względu, że zmarły ojciec nieletniego ostatnio mieszkał tam stale dłużej, niż przez rok. Odwołania Magistratu m. Łodzi, Urząd Wojewódzki w Łodzi orzeczeniem z 12. maja 1926 nie uwzględnił. W skardze do Najwyższego Trybunału Administracyjnego na powyższe orzeczenie Urzędu Wojewódzkiego twierdzi adw. T. działający w imieniu Magistratu m. Łodzi, że obowiązek utrzymania nieletniego A., rodzice którego byli stałymi mieszkańcami gminy Lućmierz, ciąży na tej gminie w myśl przepisów, zawartych w §§ 19. i 20. postanowienia Księcia Namiestnika Królestwa Polskiego z 2. grudnia 1817. (Dz. pr. tom IV. str. 69), dalej na zasadzie przepisów rozporządzenia Nr. 24 Komisii Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych z 27. października 1859 L. 2966/3964 (Zbiór przepisów administr. Kr. P. tom I. część 3-cia stronica 451 — 457) wreszcie na zasadzie cyt. artykułu 8 p. „c" i wobec tego prosi o uchylenie zaskarżonego orzeczenia z powodu naruszenia powyższych przepisów.

Pozwana władza w odpowiedzi stawia wniosek o oddalenie skargi, jako nieuzasadnionej.

N. T. A. rozważał i uznał:

W sprawie niniejszej powstaje pytanie, czy na obszarze b. Królestwa Kongresowego w myśl przepisów cyt. ustawy z 16. sierpnia 1923 trwała opieka nad dziećmi do lat 16, w razie śmierci ich rodziców przed wejściem w życie tej ustawy wykonywana być winna przez gminę przynależności zmarłych rodziców t. j. tam gdzie byli

oni zapisani do ksiąg stałej ludności, czy też obowiązek ten ciąży na gminie, gdzie od roku faktycznie przebywały dzieci?

Dla rozstrzygnięcia powyższego pytania N. T. A. przedewszystkiem stwierdza, że pomieniona ustawa o opiece społecznej postanawia w art. 26, że z wejściem jej w życie tracą moc obowiązującą wszelkie postanowienia prawne sprzeczne z zasadami przyjętemi w nowej ustawie. Ponieważ zaś art. 8 ustawy z 16 sierpnia 1923 przyjmuje, jako podstawową zasadę nowej organizacji opieki społecznej, roczny pobyt w gminie, przeto uznać należy, że z chwilą wejścia w życie nowej ustawy prawo do opieki społecznej w zakresie przewidzianym w art. 2 i 3 tejże ustawy, oparte dotąd na zasadzie przynależności do gminy, uchylone zostało, natomiast gminą, obowiązaną do udzielania tej opieki, jest gmina pobytu. Rozpoznając w związku z tem przepisy cyt. art. 8, które w niniejszej sprawie są przez obiedwie strony odmiennie interpretowane, N. T. A. uznaje: pierwsza część tego artykułu zawiera przepis ogólny, że roczny pobyt w gminie zapewnia prawo do trwałej opieki wszystkim obywatelom Rzeczpospolitej, nie czyni bowiem żadnych w tym względzie wyjątków, w szczególności nie odmawia tego prawa dzieciom do lat 16; dopiero druga część tegoż artykułu w punktach „b — d" traktuje specjalnie o tych dzieciach i postanawia, że „prawo to" (do trwałej opieki) nabywają dzieci do lat 16. w miejscu, gdzie ono służy ojcu lub matce, a w razie ich śmierci, gdzie ojciec lub matka mieli to prawo. Z zestawienia obu części tego artykułu wynika, że o ile chodzi o dzieci do lat 16, mają przedewszystkiem zastosowanie przepisy drugiej części art. 8, mające oczywiście na celu utrzymanie i zabezpieczenie interesów rodzinnych, natomiast pierwsza część tego artykułu ma w tym wypadku tylko charakter subsydjarny i zastosowana być może tylko wówczas, jeżeli zachodzi wypadek, że dziecko do lat 16 na podstawie przepisów części drugiej prawa do trwałej opieki, określonego nową ustawą, nie nabywa. *Takie określenie praw dzieci do lat 16 znajduje uzasadnienie w redakcji art. 8, którego obie części nie są sobie wzajemnie przeciwstawione, lecz przeciwnie, połączone zostały słowem „nadto", w konkluzji zaś uprawnia do wniosku, że ustawodawca otoczył dzieci do lat 16 specjalną pieczołowitością, dążąc do tego, aby im zapewnić w najszerszych granicach i we wszystkich okolicznościach dobrodziejstwa, wypływające z nowego stanu rzeczy.* O ile zaś z tego punktu widzenia poddać ocenie sporny pomiędzy stronami punkt „c" art. 8, nadający dzieciom do lat 16, których rodzice nie żyją, prawo do trwałej opieki w tej gminie, w której prawo to miał w chwili śmierci ich ślubny ojciec, to nie może ulegać wątpliwości, że nie chodzi tu o żadne inne prawo, jeno o prawo nabyte już przez ojca lub przez matkę w myśl nowej ustawy, która opiece społecznej nadała szerszy zakres i oparła ją na odmiennych w porównaniu z poprzednio obowiązującemi zasadach, natomiast, o ile ojciec lub matka zmarli przed nabyciem tego prawa, wchodzi właśnie w zastosowanie ogólny przepis zawarty w art. 8 część 1., dopiero gdy i ten przepis nie ustala prawa dzieci do opieki trwałej, mają zastosowanie przepisy art. 13, przekładające ciężar opieki na Państwo.

Inaczej komentuje ten przepis skarżący Magistrat, że odnosi się on do wszystkich wypadków, kiedy chodzi o dzieci do lat 16, których rodzice zmarli przed wejściem w życie nowej ustawy o opiece spo-

łecznej, a w związku z tem wywodzi, że skoro w konkretnym wypadku rodzice Józefa A. zmarli, nie posiadając żadnych praw do omawianej opieki w Łodzi, temsamem praw tych nie może mieć również ich syn, jako posiadający w myśl pomienionego punktu „c" tylko prawa pochodne, które w dalszym ciągu są wobec tego związane z gminą przynależności, t. j. z gminą Lućmierz. Taka jednak wykładnia tego przepisu jest przedewszystkiem niezgodna z wykazaną już wyżej ogólną intencją ustawodawcy bezwzględnego uchylenia zasady przynależności, jako podstawy do prawa opieki stałej, a nadto jest ona w sprzeczności z brzmieniem oddzielnych artykułów nowej ustawy, w szczególności art. 8 i 9-go które, normując warunki nabycia i utraty prawa do trwałej opieki, zawsze jasno i niezmiennie odnoszą te przepisy do prawa już nabytego na podstawie „niniejszej" (a więc nowej) ustawy, co wyłącza możność stosowania do danego wypadku przepisu zawartego w p. „c" art. 8-go.

Przechodząc wobec tego do ustalenia terminu, od którego obowiązuje cyt. ustawa z 16. sierpnia 1923, a to ze względu nato, że dla rozstrzygnięcia roszczeń skarżącego Magistratu zachodzi potrzeba ustalenia, w jakim czasie powstało rzekome prawo Magistratu do żądania zwrotu wydatków z tytułu utrzymania w miejskim zakładzie wychowawczym nieletniego A., czy też po wejściu w życie nowej ustawy, N. T. A. uznaje w tym względzie:

Art. 25 ustawy z 16. sierpnia 1923 stanowi, że obowiązywać ona będzie po upływie 6-ciu miesięcy od dnia ogłoszenia jej w Dzienniku Ust. R. P., co miało miejsce 21. września 1923, czyli nowa ustawa obowiązuje od 21. marca 1924 r. w następstwie zaś tego prawa do opieki w gminie pobytu nabyli wszyscy zamieszkali w niej od roku, licząc wstecz od dnia 21. marca 1924 r., wypływa to z cyt. już przepisu zawartego w art. 26, gdyby bowiem wyjść z innego założenia i uznać, że pobytu w czasie przeszłym nie bierze się w rachubę i prawo do opieki nabywa się dopiero po upływie roku od dnia wejścia w życie nowej ustawy, to oczywiście w zabezpieczeniu praw obywateli wytworzyłaby się roczna luka, spowodowana tem, że dawne zasady (prawo do opieki podług gminy przynależności) przestały obowiązywać już od dnia 21. marca 1924, a nowe prawo do opieki podług gminy pobytu powstało dopiero rok później, co oczywiście nie mogło być zamiarem ustawodawcy. Z powyższego zaś, o ile chodzi o rozrachunki gmin pomiędzy sobą, wynika, że nowe obciążenie gminy przynależności z tytułu opieki społecznej od chwili, kiedy obowiązywać zaczęła nowa ustawa, powstać już wogóle nie może, natomiast wszelkie z tego powodu wydatki obciążają gminę faktycznego pobytu obywatela.

Jeżeli zasady powyższe zastosować do niniejszej sprawy i przyjąć pod uwagę, że skarżący Magistrat domaga się od gminy Lućmierz zwrotu kosztów utrzymania Józefa A. za miesiąc październik 1925, podczas gdy od ponoszenia tego ciężaru na zasadzie przynależności gmina ta zwolniona została bezwzględnie od 21. marca 1924, to staje się jasnem, że roszczenia skarżącego Magistratu nie znajdują uzasadnienia w obowiązujących przepisach, wobec czego należało skargę, jako bezzasadną, oddalić, w związku zaś z tem stały się bezprzedmiotowymi pozostałe wywody skargi, mające wykazać, że również i na mocy dawniejszych przepisów, które obowiązywały na części obszaru b. Królestwa Kongresowego, wykonywanie obowiązku opieki społecznej przez gminy przynależności było nie dobrowolne, lecz przymusowe.

*

* *

Uwaga: Dla ułatwienia orjentacji w sprawie, której powyższe — dla akcji naszej bardzo doniosłe — orzeczenie N. T. A. dotyczy podajemy poniżej w dosłownem brzmieniu cytowane w powyższem orzeczeniu przepisy ustawy o opiece społecznej:

Art. 2. Opieka społeczna w zakresie powyższym (art. 1) obejmuje w szczególności:

a) opiekę nad niemowlętami, dziećmi i młodzieżą, zwłaszcza nad sierotami, półsierotami, dziećmi zaniedbanemi, opuszczonemi, przestępnemi oraz zagrożonemi przez wpływy złego otoczenia;
b) ochronę macierzyństwa;
c) opiekę nad starcami, inwalidami, kalekami, nieuleczalnie chorymi, upośledzonymi umysłowo i wogóle nad niezdolnymi do pracy;
d) opiekę nad bezdomnemi ofiarami wojny szczególnie ciężko poszkodowanemi;
e) opiekę nad więźniami po odbyciu kary;
f) walkę z żebractwem, włóczęgostwem, alkoholizmem i nierządem:
g) pomoc instytucjom opiekuńczym prywatnym i współdziałanie z niemi.

Art. 3. W zakresie zaspakajania niezbędnych potrzeb do życia (art. 1.) opieka społeczna polega na dostarczaniu:

a) koniecznych środków żywności, bielizny, odzieży i obuwia;
b) odpowiedniego pomieszczenia z opałem i światłem;
c) pomocy w nabyciu niezbędnych narzędzi pracy zawodowej, pomocy w dziedzinie higjeno-sanitarnej;
d) pomocy w przywróceniu utraconej, lub podniesieniu zmniejszonej zdolności do pracy.

Prócz wyżej wymienionych za niezbędne potrzeby życiowe uważa się u dzieci staranie o religijno-moralne, umysłowe i fizyczne ich wychowanie, u młodocianych — pomoc w przygotowaniu do pracy zawodowej.

Nadto opieka społeczna obejmuje obowiązek sprawienia pogrzebu.

Art. 8. Prawo do trwałej opieki ze strony gminy nabywają obywatele Rzeczpospolitej Polskiej przez conajmniej roczny pobyt w gminie. Nadto prawo to nabywają:

a) kobiety przez zamążpójście od chwili zawarcia małżeństwa — w tej gminie, w której rzeczone prawo służy mężowi.
Prawo to, w sposób powyższy nabyty, nie gaśnie przez owdowienie, rozwiązanie lub rozdzielenie małżeństwa, dopóki nie zostanie nabyte w innej gminie.
b) dzieci do lat 16, ślubne, lub w myśl ustawy cywilnej ze ślubnemi równouprawnione — w tej gminie, w której służy ono ojcu. Wszelkie zmiany w zakresie prawa do opieki ojca powodują te same zmiany w odnośnem prawie dziecka;
c) dzieci do lat 16, których ojciec nie żyje — w tej gminie, w której prawo to miał w chwili śmierci ich ślubny ojciec, względnie ich matka, o ile ta po śmierci męża nabyła własne prawo do opieki;
d) dzieci do lat 16, ślubne, które w małżeństwie rozdzielonem pozostają przy matce, oraz dzieci nieślubne — w tej gminie, w której służy rzeczone prawo matce.

Kronika.

SPRAWOZDANIE
Z KOLONJI LECZNICZEJ W IWONICZU ZA MIESIĄC SIERPIEŃ 1928 ROKU.

W drugiej serji kolonji leczniczej w Iwoniczu, przeznaczonej dla chłopców, uczestniczyły, podobnie jak i w pierwszej serji dzieci różnego wieku (od lat 6 do 19) oraz z najrozmaitszych miejscowości i środowisk. Liczba uczestników wynosiła 49 chłopców oraz 2 dziewcząt, które z powodu niesprzyjających okoliczności nie mogły w pierwszej serji ukończyć kuracji.

Wśród uczestników tej kolonji było 20 przypadków gruźlicy kości a mianowicie:

2 przypadki gruźlicy kości jarzmowej,
1 przypadek gruźlicy rękojeści mostka z przetoką,
4 przypadki gruźlicy stawu łokciowego,
1 przypadek gruźlicy śródręcza,
1 przypadek gruźlicy żeber,
3 przypadki gruźlicy stawu skokowego i piętowego z przetoką,
3 przypadki gruźlicy stawu kolanowego z przetoką,
1 przypadek gruźlicy kości udowej z przetoką oraz
4 przypadki innych schorzeń kości.

Pozatem jeden chłopak chorował na zmiany po przebytem zapaleniu szpiku kostnego z exacerbacją. Mieliśmy też 4 przypadki gruźlicy skóry a mianowicie 2 przypadki wilka grzbietu nogi, jeden przypadek wilka nosa i jeden wypadek schorzenia skóry na głowie i twarzy.

Na choroby oczne cierpiało 5 uczestników kolonji, 2 zaś na chroniczne choroby uszu. Wreszcie mieliśmy 4 przypadki zapalenia stawów, jeden przypadek wady serca oraz jeden przypadek porażonej nogi (pes paraliticus). 27 uczestników cierpiało na znaczne powiększenie gruczołów w tem 2 na gruźlicę gruczołów.

Częstokroć spotykano u jednego dziecka kilka schorzeń równocześnie n. p. wadę serca i gruźlicę stawu kolanowego z przetoką, gruźlicę kości i skóry, gruźlicę skóry i chroniczne schorzenie oczu.

Wszystkie dzieci piły wodę ze źródła „Karola" i brały kąpiele jodowe. Przeciętnie otrzymało każde dziecko 15 kąpieki, były jednak i takie przypadki, którym zaordynowano 17, 21 a nawet 25 kąpieli. Dwoje dzieci otrzymywało kąpiele borowinowe a mianowicie chłopak z nogą porażoną otrzymał 10 kąpieli borowinowych nożnych, zaś dziewczyna cierpiąca na przewlekłe zapalenie stawów 5 dużych kąpieli borowinowych. Wszystkie dzieci wyczerpały przepisaną ilość kąpieli z wyjątkiem tych, które miały zaordynowane 25 kąpieli i to nie z powodu choroby, lecz z przyczyn czysto technicznych a mianowicie z powodu zamknięcia na kilka dni łazienek. Ogółem zużyły dzieci 843 kąpieli jodowych i 15 borowinowych. Dzieci niedokrewne piły wodę żelazistą ze źródła „Józefa" a ponadto dostawały injekcje arszenikowe i tak: młodsze do lat 12-tu otrzymały po 15 injekcji, starsze zaś po 20. Ogólna ilość injekcji wynosiła 438. Ponadto specjalne wypadki były też odpowiednio do wskazań leczone. W czasie trwania kolonji założono dzieciom cierpiącym na gruźlicę skóry wzgl. kości 126 opatrunków.

Stan zdrowotny kolonji był na ogół bardzo dobry. W ciągu trwania kolonji zdarzyło się tylko kilka schorzeń wśród dzieci i to krótkotrwałych, a mianowicie: 4 wypadki zapalenia gardła i 2 wypadki dyspepsji.

Poza leczeniem specyficznem dzieci brały też pod dozorem lekarskim kąpiele słoneczne. Przy końcowem badaniu okazał się u dzieci przeciętny przyrost waki 2 klg. Maksymalny przyrost wagi wynosił 4 kilogramy. U kilku najmłodszych dzieci nie stwierdzono przyrostu wagi, natomiast dzieci te podrosły. Ubytek wagi stwierdzono tylko u jednego 7-mio letniego chłopca, co do którego jednak istnieje podejrzenie na pląsawicę i który też z tego powodu został skierowany do odpowiedniego specjalisty.

Dzieci u których zachodziła potrzeba otrzymały przed wyjazdem recepty oraz wskazówki dla dalszego leczenia.

Dr. G. S.

SPRAWOZDANIE

z kolonji letniej dla sierót w Diłoku (obok Mikuliczyna), urządzonej przez Żydowską Okręgową Radę Sierocą w Stanisławowie w miesiącach: czerwcu, lipcu i sierpniu.

Od szeregu lat Żydowska Rada Sieroca w Stanisławowie urządza w Diłoku we własnym budynku, w prześlicznem położeniu górskiem, kolonję letnią dla sierót stanisławowskich i z okręgu. Nie mamy chyba potrzeby udowadniać, jak zbawiennym jest kilkutygodniowy pobyt dla naszych dzieci w górskiej okolicy, przy dobrem odżywianiu, fachowem kierownictwie i pod opieką lekarską. Przy ograniczonej ilości miejsc nie można było niestety uwzględnić wszystkich petentów, których natłok był w bieżącym roku olbrzymi. Dochodzimy do przekonania, że sprawa kolonji letnich musi się stać pierwszorzędną troską towarzystw, opiekujących się dziećmi opuszczonemi. Każde dziecko, sierota czy nie sierota, ze sfer ubogich, spędzające cały rok w mieście, powinno zaznać choć przez kilka tygodni rozkoszy i cudownego działania wiejskiej natury.

W bieżącym roku ułatwiły Żydowskiej Radzie Sierocej w Stanisławowie urządzenie kolonji subwencje rządowe i samorządowe, wprawdzie nie w tej wysokości, jakaby choć w przybliżeniu odpowiadała rzeczywistej potrzebie i budżetowi, wynoszącemu przeszło 10.000.— zł., lecz przyznać należy, że widoczny jest znaczny postęp i w tej dziedzinie opieki społecznej. Już teraz przypominamy, że urządzanie kolonji letnich przewidziane jest w rozporządzeniach Ministra Zdrowia Publicznego, okólnikach Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, a przy Województwach są specjalne Komisje dla spraw kolonji letnich. Rzeczą jest tylko naszych instytucji przypilnować i baczyć na to, by bodaj w części stało się zadość literze prawa.

Wracając do samej kolonji nadmieniamy, że ze względu na napływ dzieci, potrzebujących wuwczasu letniego, urządzono takową w 4-ech turnusach po 3 tygodnie. — I. turnus rozpoczął się już z począrkiem czerwca i przeznaczony był wyłącznie dla terminatorów. Następne turnusy obejmowały już dzieci szkolne i trwały do 5. września, a we wszustkich brało udział 103 chłopców i 105 dziewcząt. Najmłodsze dziecko liczyło 3 lata, najstarsza sierota 22 lat (w nauce zawodu). „T. O. Z." oddział w Stanisławowie przydzielił 33 chłop-

ców i 35 dziewcząt. Błogie skutki kolonji widoczne są w przyroście wagi, który przeciętnie wynosi u dziecka 3 klg.

Okręgowa Żydowska Rada Sieroca w Stanisławowie starała się także wedle możności uwzględnić potrzeby i prośby Komitetów sierocych z prowincji, a podany poniżej wykaz miejscowości i ilości sierót świadczyć może, że i życzeniom pojedynczych Komitetów sierocych stało się zadość.

I tak korzystało z kolonji:

Dom sierót, Kołomyja	19	sierót
Rada Sieroca, Kołomyja	13	„
„ „ Tłumacz	3	„
Dom sierót, Stryj	3	„
„ „ Obertyn	3	„
Rada Sieroca, Czortków	7	„
„ „ Kałusz	2	„
„ „ Stanisławów	56	„
Samopomoc, Stanisławów	3	„
Farma rolnicza, Stanisławów	1	„
Rada Sieroca, Bukaczowce	1	„
„ „ Bursztyn	1	„
Dom sierót, Śniatyn	2	„
Rada Sieroca, Dolina	1	„
„ „ Otynja	1	„
„ „ Żurawno	1	„
Dom sierót, Wojniłów	1	„
Rada Sieroca, Nadwórna	1	„
„ „ Horodenka	1	„
Tow. Toz. Stanisławów	68	„
Dom sierót, Stanisławów	17	„

Przyznajemy, że z powodu szczupłości ubikacji, w obecnym budynku kolonji są jeszcze pewne braki natury sanitarnej. Żydowska Rada Sieroca z Prezesem p. Drem Karolem Halpernem na czele nosi się z zamiarem (który będzie już na wiosnę r. 1929. prawdopodobnie urzeczywistniony) wystawienia nowego budynku z leżalnią dla sierót piersiowo-chorych. W tym kierunku poczyniono już pewne kroki przedwstępne, a energja i siła woli p. Dra Halperna dają rękojmię, że w roku 1929. pojemność kolonji będzie o wiele większa, co społeczeństwo zapewne powita z wielką radością.

Inż. S. Krisnapoller.

Cyfrowe zestawienie wyników

„Tygodnia sieroty Żydowskiej“ (20. do 26. Maja 1928).

Miejscowość	Wynik zbiórki Zł.	Wynik zbiórki gr	Miejscowość	Wynik zbiórki Zł.	Wynik zbiórki gr.
			z przeniesienia	12.562	40
Buczacz . . .	780	86	Nadworna . . .	395	79
Brody . . .	452	64	Niżniów . . .	9	—
Brzeżany . . .	281	34	Otynja . . .	79	—
Bełz	28	45	Peczeniżyn . . .	73	79
Bolechów . . .	314	55	Przemyśl . . .	1.484	60
Bołszowce . . .	16	—	Podha.ce . . .	270	38
Bursztyn . . .	44	—	Podwołoczyska . .	92	46
Bukaczowce . .	63	92	Przemyślany . .	235	45
Busk	64	90	Perehińsko . .	13	50
Budzanów . . .	20	—	Radziechów . .	151	05
Baligród . . .	68	—	Rudki . . .	20	—
Borszczów . . .	47	—	Rohatyn . . .	358	52
Bobrka . . .	10	—	Rymanów . . .	47	30
Brzozów . . .	12	55	Rożniów . . .	28	65
Czortków . . .	946	94	Samhor . . .	451	50
Cieszanów . . .	32	—	Stanisławów . .	3.450	29
Chyrów . . .	14	—	Stryj	947	67
Chodorów . . .	20	—	Śniatyn . . .	158	20
Czudec . . .	15	80	Sanok . . .	1.234	56
Drohobycz . . .	636	—	Sokal	62	80
Dolina . . .	426	22	Sieniawa . . .	50	—
Gródek Jagiell. . .	210	60	Skałat . . .	432	57
Gliniany . . .	109	75	Skole	68	18
Horodenka . . .	48	35	Synowódzko Wyżne .	23	—
Jarosław . . .	610	77	Śassów, tylko w szkołach	10	50
Jaworów . . .	69	15	Tłumacz . . .	154	35
Jezterzany . . .	70	—	Turka n/Str. . .	460	53
Jabłonów . . .	5	—	Tarnopol . . .	1.493	55
Kołomyja . . .	45	38	Trembowla . . .	133	50
Kuty	187	51	Tyśmienica . .	130	17
Komarno . . .	123	60	Tarnobrzeg, tylko w szk.	34	39
Kałusz . . .	229	85	Uście Zielone . .	118	60
Kosów . . .	140	60	Złoczów . . .	613	30
Kolbuszowa . .	12	—	Zaleszczyki . .	123	30
Krosno . . .	20	62	Zborów . . .	119	90
Kamionka strum. .	58	34	Zabłotów, tylko w szkoł.	14	—
Koropiec . . .	33	—	Zbaraż „ “ „	45	20
Leżajsk . . .	50	—	Żółkiew . . .	372	94
Lwów . . .	5.800	62	Żurawno, tylko w szk.	24	—
Lisko	100	50	Żydaczów „ „ „	14	75
Lubaczów . . .	65	—	Gwoździec „ „ „	39	78
Mikulińce . . .	90	—	Haliez . . .	47	10
Mościska . . .	186	57	Żabie . . .	72	40
do przeniesienia	12.562	40	RAZEM	26.722	40

Jak z powyższego zestawienia wynika wzięły udział w urządzeniu „Tygodnia sieroty żydowskiej“ prawie wszystkie znaczniejsze miejscowości Małopolski Wschodniej. Życzyćby sobie należało, by „Tydzień sieroty żydowskiej“, zamieniony — oby jak najrychlej — w „Tydzień Dziecka“ pozyskał dla siebie całe bez wyjątku społeczeństwo żydowskie i stał się tradycyjnem świętem — przyszłości Narodu.

Przegląd zagraniczny.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES OPIEKI NAD DZIECKIEM W PARYŻU.

W Paryżu odbyły się w pierwszej połowie lipca br. dwa kongresy międzynarodowe a mianowicie: kongres pracy społecznej i międzynarodowy kongres opieki nad dzieckiem. Oba te kongresy obradowały razem w ścisłej łączności ze sobą. Akcja opieki nad sierotami żydowskiemi w Polsce reprezentowaną była na powyższych kongresach przez dwóch delegatów Związku Towarzystw opieki nad żyd. sierotami w Warszawie a mianowicie Pp.: L. Neustadta i M. Schneersona. Porządek dzienny obu kongresów obejmował, tyle niezmiernej wagi spraw a prace poszczególnych komisji były tak obfite, że nie można jeszcze dziś stworzyć sobie jasnego obrazu o całokształcie obrad kongresów tembardziej, że dokładne sprawozdanie ukaże się dopiero po upływie dłuższego czasu, prawdopodobnie dopiero z końcem b. r.

Zadowolimy się zatem skreśleniem paru uwag tak o kongresie samym jak i o sprawach, które były tematem obrad kongresu, uwag, zakomunikowanych nam przez jednego z członków delegacji Związku.

Oba powyższe kongresy obesłało 26 państw, a ogólna liczba delegatów tak rządowych jak i instytucji i organizacji prywatnych wynosiła ponad 2000. Oficjalna delegacja polska składała się z 5 osób, jednakże na kongres zjechało z Polski około 50 osób, bądźto jako delegaci poszczególnych instytucji społecznych, bądźteż jako osoby prywatne.

Uroczyste otwarcie obu kongresów nastąpiło dnia 8. lipca przez senatora Pawła Straussa, przyczem program otwarcia potraktowany był bardzo oryginalnie, gdyż poszczególne przemówienia przeplatane były produkcjami muzycznemi a część wieczoru w całości wypełnioną została programem artystycznym.

Prace kongresów odbywały się na ogół w warunkach zewnętrznych bardzo niekorzystnych. Okropne bowiem upały panujące wówczas w Paryżu w połączeniu z wadliwą wentylacją sal przeznaczonych na obrady poszczególnych sekcji kongresu bardzo utrudniały pracę poszczególnym delegatom. Posiedzenia sekcji odbywały się jednak mimoto codziennie przedpołudniem i popołudniu. Szczytowymi punktami zainteresowania były dwie kwestje a mianowicie: Kwestja opieki nad matką i niemowlęciem, tudzież kwestja opieki społecznej nad dzieckiem i młodzieżą.

Specjalne posiedzenie pod przewodnictwem prof. Couvelaire poświęcono sprawie opieki nad matką a w szczególności kwestji domów dla matek jako schronisk dla matek i dzieci nieślubnych przyczem poszczególni mowcy kładli główny nacisk na to, iż domy takie w pierwszym rzędzie zapobiegną epidemji podrzucania dzieci przez podniesienie moralnego samopoczucia kobiet porzuconych przez mężczyzn i materjalne dopomożenie im do spełnienia w całej rozciągłości świętego posłannictwa matki. Domy takie w połączeniu z zakładami położniczemi zmniejszą też bezwątpienia wydatnie tak śmiertelność niemowląt jak i odsetek niemowląt, które przychodzą na świat z dziedzicznemi obciążeniami. W łączności z powyższą sprawą poświęcono także wiele czasu i uwagi problemowi umożliwienia wszystkim matkom naturalnego karmienia ich niemowląt własną piersią. W łączności z tem była oczywiście omawianą także kwestja żłobków fabrycznych, które mają umożliwić matkom robotnicom karmienie dzieci w czasie pracy.

Większość mowców wyraziła zapatrywanie, że tak żłobki fabryczne jak i inne tego rodzaju instytucje mogą odegrać jedynie rolę półśrodków a radykalne rozwiązanie kwestji zależnem jest od pomyślnego ułożenia się warunków gospodarczych wogóle. Tylko bowiem matki w pomyślnych warunkach żyjące i pracujące będą chciały karmić swe dzieci własną piersią i będą też miały fizjologiczne ku temu warunki..

Odnośnie do zagadnień opieki społecznej nad dziećmi i młodzieżą najważniejszemi sprawami omawianemi na kongresie były kwestja szkół na powietrzu, kolonji letnich, co do których ustalono, iż oprócz zadań zdrowotnych powinne też mieć i zadania wychowawcze. Poruszono też myśl powołania do życia międzynarodowej organizacji pod patronatem Biura Pracy i Biura Higjeny Ligi Narodów, która to organizacja miałaby za zadanie scentralizować pracę wszystkich organizacji kolonji letnich i szkół na powietrzu. Podnoszono też znaczenie placów i ogrodów do zabaw dla dzieci, znaczenie dożywiania dzieci w szkołach, inspekcji szkolnych oraz instytucji higjenistek szkolnych.

W kwestji sądownictwa nad nieletnimi i trybunałów dziecięcych wypowiedział się cały szereg wybitnych fachowców w tej dziedzinie na podstawie kilku w tej sprawie wygłoszonych referatów. Zgodzono się na konieczność urządzenia specjalnej policji dziecięcej oraz trybunałów dziecięcych złożonych z osób specjalnie szkolonych, konieczność poddania wszystkich dzieci przestępczych badaniom psychiatrycznym przed orzeczeniem jakiejkolwiek kary, a wreszcie wykluczenia kary polegającej na ścieśnieniu wolności i zastąpienia jej zastosowaniem odpowiednich środków wychowawczych.

Z zagadnień ogólnych dotyczących opieki społecznej nad dzieckiem podnieść należy, że i na tym kongresie bardzo żywo była dyskutowaną kwestja pierwszeństwa opieki zamkniętej czy też otwartej, która dziś zaprząta umysły wszystkich pracowników społecznych na polu opieki nad dzieckiem. Kongres przez usta większości mowców dał wyraz zapatrywaniu, że opieka otwarta t. zn. pozostawienie dziecka zaniedbanego przy rodzicach wzgl. osieroconego przy matce lub też innych blizkich krewnych ma stanowczą przewagę nad systemem opieki zamkniętej, zakładowej, która w arsenale środków walki z opuszczeniem i bezdomnością dzieci stanowić powinna tylko środek drugorzędny.

OPIEKA SPOŁECZNA NAD SZKOŁĄ W NIEMCZECH [1]).

Reforma szkoły powojennej w Europie porusza się w dwu kierunkach: z jednej strony chodzi o wewnętrzną reformę szkoły, o zmianę ducha szkoły, zmianę uwarunkowaną kierunkiem współczesnej kultury europejskiej i czekającemi młode pokolenie zadaniami przyszłości; z drugiej zaś strony chodzi o zewnętrzną reformę szkoły, t. j. zmianę ustroju, organizacji szkolnictwa, uwarunkowaną poważnemi zmianami struktury społecznej i poglądów społecznych. Zmiana ta ma na celu zapewnienie jednolitej w swej budowie szkoły wszystkim warstwom społecznym, ażeby wszystkie uzdolnić do twórczej pracy społecznej i państwowej.

W Niemczech dążenia te znalazły swój ustawowy wyraz w konstytucji wejmarskiej z r. 1919. Art. 146. tej ustawy stwierdza, że dla budowy szkolnictwa od szkoły powszechnej do uczelni wyższej miarodajną jest struktura zawodowa społeczeństwa a dla przyję-

[1]) Wedle danych w książce „Das deutsche Schulwesen" Jahrbuch 1927, Wydawnictwo „Zentralinstitut für Erziehung und Unterricht", nakł. E. S. Mittler & Sohn, Berlin 1928, str. VI + 276 dział „Schulwohlfahrtspflege" str. 244 — 272.

cia dziecka do szkoły jego zamiłowania i uzdolnienia, a nie stanowisko gospodarcze lub społeczne rodziców albo ich wyznanie religijne. Ażeby umożliwić powszechność nauczania i dobór uzdolnionych ze wszystkich warstw społecznych, postanawia wspomniany artykuł w dalszym ciągu, że państwo, kraje i gminy mają postawić do dyspozycje fundusze celem umożliwienia nauki mniej zamożnym, zwłaszcza celem pomocy dla tych, którzy okażą specjalne uzdolnienia do studjum w szkołach średnich i wyższych.

W wykonaniu tych postanowień Rzesza, kraje i gminy przystąpiły po epoce inflacji do uregulowania tego działu opieki społecznej nad szkołą. Rzesza wyznaczyła już w r. 1924 na ten cel 100.000 Mk., w r. 1925 — 500.000 Mk., w r. 1927 — 600.000 Mk. Stypendja udziela się wybitnie uzdolnionym uczniom lub uczenicom wszelkiego rodzaju szkół (publicznych lub prywatnych) zasadniczo na jeden rok w różnej wysokości i w różnej formie (np. wolne miejsce w internacie). Uwzględnia się specjalnie sieroty wojenne i dzieci inwalidów wojennych. Część sumy idzie na utrzymanie kilkunastu wolnych miejsc w szkole niemieckiej w Davos w Szwajcarji („Fridericianum"). Kraje wyznaczyły różne stypendja, wolne miejsca w szkołach, pomoc w książkach itp. W tymsamym kierunku idą samorządy gminne i wyznaniowe oraz instytucje społeczne. Wytyczną tego działu opieki społecznej jest: pomagać w niewielu wypadkach, ale wydatnie. Uwzględnia się wybitne uzdolnienia, zwłaszcza we wyższych klasach szkoły średniej, którym się ma zapewnić dalsze studja. Nie filantropja bezcelowa, lecz planowe popieranie uzdolnionych, a niezamożnych dzieci.

Ważnym działem opieki społecznej jest opieka nad zdrowotnością młodzieży szkolnej, mimo wielkich postępów, niedostatecznie jeszcze rozwinięta i unormowana w Niemczech. Wprawdzie poszczególne gminy stworzyły wzorowe w tym kierunku urządzenia, ale we wielu miejscowościach i szkołach brak opieki lekarskiej i urządzeń higjenicznych daje się silnie odczuwać. W Prusach np. była w r. 1923 na 43.712 gmin tylko w 5.712 stała szkolna opieka lekarska, t. zn. na 38 miljonów mieszkańców Prus, 14 milj. nie miało jeszcze tej opieki. Najgorzej przedstawia się ta sprawa w szkołach średnich i zawodowych; w r. 1924 tylko 178 gmin pruskich miało pomoc lekarską w tych szkołach, a sam Berlin ma ją tylko w kilku szkołach średnich. Szczupłą stosunkowo jest liczba higjenistek szkolnych, powołanych w pierwszym rzędzie do wykonywania opieki higjenicznej w szkołach; było ich w r. 1923 tylko 263 wobec 4.000 higjenistek w szkołach angielskich, w których w ogólności higjena szkolna najwyżej stoi w Europie. W ostatnich latach nastąpiła wprawdzie znaczna poprawa, ciągle jeszcze jednak stan jest niezadawalający, chociaż rząd Rzeszy i rządy krajowe uważają opiekę nad zdrowotnością szkolną za jedno z najważniejszych zadań higjeny publicznej. Ważnym współpracownikiem okazuje się tu nauczycielstwo samo, wśród którego coraz silniej występuje przekonanie o ścisłej łączności między pedagogiką a higjeną i o potrzebie dokładniejszej znajomości konstytucji fizycznej ucznia, równie ważnej dla wychowania i nauczania jak znajomość jego umysłowości. Walka z rachitis, z tuberkulozą, z chorobami oczu i uszu, z chorobami wenerycznemi, oraz leczenie zębów — to najważniejsze działy opieki zdrowotnej w szkole, stawiającej poważne wymagania i wymagającej wybitnych wysiłków ze strony całego społeczeństwa.

Wobec niepomyślnych warunków życiowych, jakie częstokroć otaczają dziecko w domu, (ciasnota mieszkaniowa, niedostatek, brak opieki

rodzicielskiej itp.), społeczeństwo wziąść musi na siebie obowiązek stworzenia pomyślniejszych warunków rozwoju dla takich dzieci. Przedszkola i dzienne ogniska dziecięce (Tagesstätten, Kinderhorte) mają takie warunki stworzyć. W tej dziedzinie zrobiono w Niemczech bardzo wiele w ostatnich latach. W r. 1925 — 30 gmin miejskich miało przedszkola dla dzieci we wieku przedszkolnym i dzieci starszych, lecz niedorozwiniętych; od tego czasu liczba ta znacznie wzrosła. Przedszkola działają w kierunku zdrowotnym, materjalnym (odzienie, odżywianie) i wychowawczym. Dzienne ogniska dziecięce i dla młodzieży starszej mają dać młodzieży możność zdrowego i pożytecznego spędzania czasu, wolnego od obowiązków szkolnych; mają zastąpić dom i atmosferę rodzinną. Są tam dzieci rodziców, którzy zajęci zarobkowaniem nie mogą opiekować się przez cały dzień swemi dziećmi; dzieci rodziców mieszkających tak źle, że nie mogą w domu owocnie pracować, ani wogóle przebywać i ulegają wpływom ulicy; dzieci, których matka, złożona chorobą lub z innych powodów, nie może się niemi opiekować; wreszcie dzieci rodziców, którzy wyraźnie zaniedbują swe obowiązki wychowawcze, oraz te dzieci, dla których z powodu ich niedorozwoju fizycznego lub duchowego albo ich błędów moralnych pobyt pod okiem i opieką doświadczonych pedagogów jest potrzebny. — W dziedzinie przedszkoli i ognisk młodzieży konieczną okazała się współpraca instytucyj prywatnych i publicznych ze szkołą i urzędami opieki nad młodzieżą (Jugendämter).

Odżywianie młodzieży szkolnej zostało w ostatnich latach rozbudowane. Parlament Rzeszy wstawił w budżet 1925/26 sumę 5 miljonów Marek na ten cel. Statystyka z tego czasu wykazuje 550.000 dzieci w 1500 gminach, korzystających z tej pomocy społecznej.

Miejsca odpoczynkowe dla młodzieży, kolonje i półkolonje, domy lecznicze dla dzieci itp. znajdują się w Niemczech w liczbie tak wystarczającej, że ostatnio nawołują różne instytucje do ograniczenia w zakładaniu i otwieraniu nowych zakładów. Zwłaszcza zrzeszenia rodzicielskie i samorządy gminne uczyniły w tej dziedzinie bardzo wiele i większość szkół miejskich posiada dziś własne kolonje letnie dla swoich dzieci.

Poradnictwo zawodowe, rozwijające się coraz pomyślniej odgrywa w dziedzinie opieki społecznej nad młodzieżą szkolną, coraz ważniejszą rolę. Szkoła współpracuje z poradniami zawodowemi, dostarczając jej odpowiednich informacyj o młodzieży, udającej się do poradni, oraz pracując nad odkryciem uzdolnień zawodowych dzieci.

Ogólnie zaznaczyć należy, że społeczeństwo niemieckie zrozumiało potrzebę jak najintenzywniejszego zajęcia się szkołą i opieki nad młodzieżą szkolną, jak z drugiej strony pedagogika i nauczycielstwo zrozumiały konieczność współpracy szkoły ze społeczeństwem oraz konieczność usunięcia muru, dzielącego dotychczas szkołę od życia społecznego, ażeby wspólnie osiągnąć najważniejszy i wspólny cel polityki szkolnej i społecznej: wychowanie zdrowego, twórczego, szczęśliwego pokolenia nowych ludzi.

Dr. Mich. Friedländer.

Głosy prasy.

PRACA NAJEMNA DZIECI.

W przedostatnim zeszycie kwartalnika „Praca i Opieka Społeczna“ (Wyd. Minist. P. i Op. Społ.) znajdujemy artykuł p. Marji Kirstowej p. n.: Praca najemna dzieci nieletnich“, który bezwarunkowo zasługuje na szersze omówienie ze względu na to, że zawiera nader charakterystyczne fakta i cyfry dotyczące stosunków panujących u nas w tak niesłychanie ważnej dziedzinie, jaką — tak ze względów gospodarczych jak i społecznych, jest praca dzieci, udział młodocianych w produkcji społecznej.

Ustawodawstwo dotyczące ochrony pracy kobiet i młodocianych opiera się u nas na zasadniczym przepisie art. 103. Konstytucji, którego rozwiązaniem i zastosowaniem jest ustawa z 2. lipca 1924 o ochronie pracy kobiet i pracowników młodocianych. Tak Konstytucja jak i wymieniona ustawa zabraniają używania do pracy dzieci przed ukończonym 15. rokiem życia. Jest jednak faktem, że — zwłaszcza w dobie powojennej — praca zarobkowa dzieci poniżej powyższego wieku była bardzo rozpowszechnioną we wszelkich gałęziach produkcji społecznej. W konsekwencji musiały powyższe przepisy ustawowe spowodować masowe zwalnianie dzieci z pracy; tak n. p. przemysł papierniczy zatrudniał młodocianych robotników w takiej ilości, że owe przepisy ustawowe spowodowały w ciągu kilku miesięcy zwolnienie 25% robotników ze względu na wiek. Mogłoby się zdawać, że po kilku latach mocy obowiązującej powołanych wyżej ustaw praca najemna dzieci nieletnich została już ostatecznie zlikwidowaną. Tak jednak nie jest. Dzieci pracują nadal i to nietylko w drobnem rzemiośle, usuwającem się częstokroć z pod kontroli, ale także w fabrykach podległych inspekcji pracy, ba nawet we fabrykach wojskowych i zakładach państwowych zdarzały się wypadki zatrudniania dzieci w wieku niedozwolonym. Warszawska Kasa Chorych zarejestrowała w latach 1925, 1926 i 1927 — 2.580 dzieci w wieku od 9 — 14 lat, zapisanych przez pracodawców z określeniem rodzaju wykonywanej przez nie pracy. Rejestr ten jednak nie jest i nie może być wyczerpującym. Niema bowiem statystyki, którąby objęła te najbiedniejsze, najbardziej wyzyskiwane istoty, zajmujące się handlem obnośnym na ulicach i kolportażem pism, pracujące w nocy w piekarniach, w zakładach widowiskowych, w hotelach, restauracjach, wreszcie w prywatnych domach jako służba domowa i w drobnem rzemiośle jako uczniowie, zamieszkali u swych pryncypałów. Przedmiotem rozważań mogą zatem być warunki pracy tylko tej drobnej stosunkowo garstki pracujących dzieci, które rejestrowane były w Kasie Chorych przyczem jednak zaznaczyć należy z góry, że rejestracja warunków pracy odbyła się na podstawie zapodań pracodawców, którzy oczywista mieli interes w tem, by warunki te przedstawić w świetle nienajgorszem.

W r. 1927 rejestrowanych było w Kasie Chorych 1.250 dzieci pracujących w wieku ustawą zabronionym, a mianowicie 813 chłopców w wieku od 10 — 14 lat i 437 dziewczynek w wieku od 9-ciu do 14-stu lat. Z pomiędzy chłopców 358 (44%) przechodziło rzekomo szkolenie zawodowe, jako uczniowie, terminatorzy, praktykanci w warsztatach fabrycznych lub rzemieślniczych. Szkolenie to jednak — wedle zeznań samych pracodawców — sprowadza się do sprzątania warsztatu, drobnych posług i posyłek. Następną kategorję stanowi 289

chłopców (36%) zatrudnionych jako gońcy i chłopcy do posług, lecz bez pozoru nauki i bez zobowiązania ze strony pracodawców do wyzwolenia ich po pewnym czasie na wykwalifikowanych pracowników. Chłopcy ci zatrudnieni są częściowo w większych zakładach przemysłowych, częściowo w handlu, wreszcie w restauracjach i hotelach. Ci ostatni wymagają najtroskliwszej opieki, bo najbardziej są wyzyskiwani, pracują po największej części do późna w nocy, nie otrzymują wynagrodzenia, a mają tylko prawo do „napiwków", a pozatem rodzaj zajęcia oddaje ich na łup demoralizacji. Pozostałych 166 chłopców (20%) zatrudnionych jest mimo młodego wieku jako siły pomocnicze, nie przechodzą nawet rzekomego szkolenia i większość ich pozostaje robotnikami niewykwalifikowanymi.

Z pomiędzy 437 dziewczynek w wieku od 9 — 14 lat 151 dziewcząt (35%) przechodzi „szkolenie" zawodowe w przemyśle odzieżowym. Szkolenie to jest fikcją podobnie jak u chłopców, bo sprowadza się taksamo do sprzątania, drobnych posług i posyłek. Drugą kategorję stanowi 164 dziewczynek (38%), które pracowały w charakterze służby domowej w domach prywatnych. Ta kategorja pracownic jest najbardziej upośledzoną i niejako wyjętą z pod prawa. Inspekcja pracy jest tu w większości wypadków bezsilną, bo z jednej strony nietykalność mieszkań prywatnych utrudnia ingerencję, a z drugiej strony chodzi bardzo często o bezdomne sieroty, które w razie zwolnienia od pracy ze względu na wiek znajdą się na ulicy. Skuteczna ingerencja władz będzie dopiero wówczas możliwą, gdy takim dziewczętom można będzie zapewnić po zwolnieniu od pracy należytą opiekę społeczną w odpowiednich zakładach (n. p. bursach) conajmniej aż do ukończenia 15-tego roku życia.

Pozostałe 114 dziewczynek (28%) to również siły pomocnicze w przemyśle (najczęściej odzieżowym), materjał na przyszłe robotnice fabryczne.

Przyjmowanie dzieci do pracy w tak młodym wieku nie jest — zdaniem autorki — zjawiskiem przypadkowem. Dzieje się to celowo właśnie ze względu na możliwość wyzysku tych dzieci, którym ze względu na ich wiek nie wolno jeszcze wchodzić w stosunek najmu pracy. Zjawisko to ma swe przyczyny: 1) w kryzysie materjalnym, jaki przeżywa klasa robotnicza ze względu na niskie płace i bezrobocie, a który skłania rodziców do wczesnego zatrudniania dzieci pracą zarobkową oraz 2) w dążeniu pracodawców do obniżenia kosztów produkcji przez używanie młodocianych sił roboczych, które zadawalają się niższą płacą, wreszcie 3) w niewłaściwej polityce Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy, które kierują tę kategorję młodocianych do pracy zarobkowej i w ten sposób idą na rękę przemysłowcom dążącym do obniżenia kosztów robocizny.

Na zakończenie artykułu autorka porusza jeszcze jedną, bardzo ważną kwestję, stojącą w bezpośrednim związku z pracą najemną dzieci, a mianowicie wadliwą konstrukcję dekretu o powszechnym obowiązku szkolnym oraz nienależyte uzgodnienie tegoż dekretu z art. 103 Konstytucji oraz art. 5 ustawy z 2. lipca 1924 i ochronie pracy kobiet i pracowników młodocianych. Wadą dekretu o przymusie szkolnym jest to, że wprowadza on obowiązek uczęszczania do szkół powszechnych rozpoczynający się z 7-mym a kończący się po przejściu siedmiu oddziałów szkoły powszechnej, a zatem normalnie z 14-tym rokiem życia. Otóż dzieje się często tak, że niektóre szkoły, interpretując mylnie powyższy dekret, zwalniają ze szkoły dzieci spóźnione w nauce z chwilą

ukończenia 14-tego roku życia mimo, że nie ukończyły one jeszcze szkoły.

Uważają one, że dzieci te nie mają już obowiązku uczęszczania do szkół i dlatego je zwalniają, zapominają jednak o tem, że dzieci te mają prawo dalszego uczęszczania do szkoły, że zgasł tylko ich obowiązek.

Niezgodność dekretu o przymusie szkolnym z art. 103. Konstytucji i ustawą o ochronie pracy młodocianych polega na tem, że między zgaśnięciem przymusu szkolnego wzgl. ukończeniem szkoły powszechnej a powstaniem prawa do pracy zarobkowej znajduje się jednoroczna luka, w której dziecko ani do szkoły uczęszczać ani też pracować nie może. Lukę tę należałoby zapełnić przez stworzenie dla takich dzieci instytucji szkolenia zawodowego, w której dokształcanie byłoby połączonem z przysposobieniem do zawodu.

Przegląd czasopism.

Dos Szucloze Kind. Nr. 7. Lipiec 1928. Warszawa.
Dr. Lea Fejgin - Gartensteygowa: Rola psychologa w szkole. Dr. H. Herszenhorn: Hygjena szkolna. Dr. E. A. Arkin: Zabawy dzieci. Rebeka Lichtenstein: Rytmika u dzieci. A. Perec: Zły wychowawca. Bela Auerbach: Nasze pierwsze kroki w dziedzinie leczniczo - wychowawczej. J. Briański: Przecież idziemy naprzód. Wiadomości ze Związku, z centrali warszawskiej, białystockiej, poleskiej, wołyńskiej. Przegląd zagraniczny. Bibljografia.

Opieka nad Dzieckiem. Warszawa. Nr. 3. Maj — Czerwiec 1928.
Dr. M. Gromski: Karmienie naturalne i warunki materjalne życia. H. Radlińska: Istota i zakres służby społecznej. K. Korniłowicz: Pomoc społeczno - kulturalna dla młodzieży pracującej. Wanda Szuman: Trudności w wychowaniu sierót. Dr. Antoni Nowiński: Miejskie schronisko dla niemowląt w Bydgoszczy. Dr. Emil Godlewski: Walka z jaglicą wśród młodzieży. Pamięci Dr. Adama Kolasińskiego. Kronika krajowa. Kronika zagraniczna. Zjazdy i konferencje. Przegląd piśmiennictwa.

Opieka nad Dzieckiem. Warszawa Nr. 4. Lipiec — Sierpień 1928.
Dr. Karol Ryder: Naturalny przyrost ludności i jego czynniki. M. Elentuch: Twórczość w domach sierót. Wanda Tarnowska: Opieka nad Matką i Dzieckiem we Francji. Dr. A. Klęsk: Obrona dziecka przed rodzicami. Kronika krajowa. Kronika zagraniczna. Zjazdy i kongresy. Oceny. Przegląd piśmiennictwa.

Praca i Opieka Społeczna. R. VIII. Z. 2. Warszawa 1928.
(Wyd. Min. P. i Op. Społ.). Dział urzędowy: Konwencje, ustawy, rozporządzenia, okólniki i instrukcje od 1. III. 1928 do 31. V. 1928. Dział nieurzędowy: P. Gadomski: Ochrona prawna zarobków robotniczych. (II.). Emil Wojnarowski: Zarobkowe pośrednictwo pracy w Polsce od 1925 do 1927 roku. Dr. Henryk Greniewski: O rewizji taryfy w ubezpieczeniu wypadkowem. Dr. Franciszek Pajerski: Ubezpieczenie górnicze w Austrji. Roman Garlicki: Nowa ustawa austrjacka o ubezpieczeniu pracowników umysłowych. Jan Pudełek: Wynagrodzenie stałych robotników dniówkowych i zaciężników. Jan Gnoiński: Stosunki robotnicze na Litwie. Ziemowit Grzegorzewski: Państwowe kolonje dobroczynne w Belgji. Przegląd spraw bieżących. Bibljografja.